Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 304. Lwów, Niedziela dnia 25. Grudnia 1921. Rok XXXIX.

FRENUMERATA:
Miesięcznie 440 Mk. z e... mu 50... w P... nych... Za ... ca się

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
za wiersz nonpareil. Zwyczajne 30 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 120 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Korespond. pryw. i matr. od wyrazu 20 M. Cała stronica 80.000 Mk., pół stronicy 45.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 20.000 Mk. Fasiki na kolumnach tekstowych po cenie 130 Mkp.
Ogłoszenia na niedziele i święta o 50% drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100% droż.
„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarta codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". **Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.**

Z Gwiazdką.

—o—

Skoro tylko zabłyśnie pierwsza gwiazdka na niebie, zasiadają najbliżsi do postnego posiłku, by opłatkiem przełamać się, życzenia wyrazić najszczersze.

Wśród nocnej ciszy pasterki płyną kolędy, proste a nieśmiertelne szczerą poezją, dające wyraz radości, że w Betlejem, „nie bardzo podłem mieście" narodził się Ten, który Dobrą Nowinę przyniósł światu, który zrodził się w ubożuchnej stajence, by Odkupicielem stać się.

Najbiedniejszy zaiste ten, który w dzień wesoły zdala od swoich, samotny, oderwany...

Jakaż więc roku tego radość napawać musi serca wszystkich, że wreszcie, po tylu latach, pierwszą wigilję święcić mamy — naprawdę pokojową.

Chwała Bogu na wysokościach — po tylu dniach wojny, po miesiącach niepokoju i niepewności — pokój ludziom na ziemi — zaśpiewać możemy.

Wspomnijmy dziś o tych, którzy jeszcze są samotni, jeszcze są oderwani od całości. Lecz i dla nich przyjdzie czas.

Przenosząc pogodę skromnego a wzniosłego zwyczaju wigilji, pogodę pasterzy u żłóbka Dzieciątka na szersze pola działalności własnej, wstańmy pogodni dziś od stołu, siankiem zasłanego i niech nam Gwiazdka świeci przy każdym kroku, gwiazdka Nowego Przymierza. Gwiazdka otuchy i wiary w Dobro. Gwiazdka czynnego ukochania tego Dobra.

Gwiazdy pogodnej wiary w triumf Dobrego, gwiazdy miłości, która nam sprawi „pokój na ziemi" szukajmy i wierzmy, że w piersiach naszych zapala się, że cuda we wnętrzu każdego rodzić się mogą.

Oby wszyscy skołatani trudem i znojem codziennym znaleźli się dziś na wieczerzy wigilijnej, by wszyscy ciesząc się w dzień narodzin Boga-Człowieka doznali mocy szczęścia i ukojenia, by weselili się w pogodzie ducha.

Z wesołości tej niech rosną drogi jasne na rok cały, niech będą naprawdę „Dobrą Nowiną".

Temi życzeniami dzielimy się z wami, kochani Czytelnicy i Przyjaciele.

—oo—

Obywatel i państwo.

—o—

W dniu, który jest rocznicą narodzin wielkiej i twórczej idei, godzi się przykład dany i wyciągniętą stąd naukę zastosować do objawów bieżącego naszego życia.

Założeniem i podstawą wszelkiej twórczej działalności jest przeniesienie punktu ciężkości z siebie na tę największą i najogólniejszą sprawę, której się służy. Po przez wszelkie działania, które się podejmuje, po przez wszelkie cele, do których się dąży, ona to przeświecać powinna jako cel i kierunek, którego nigdy nie spuszcza się z oka.

Życie społeczne przeciętne jest szeregiem kręgów solidarności, wchodzących w siebie lub przecinających się, pozostających wobec siebie w stosunku czasem współdziałania, znacznie częściej antagonizmu. Każdy z nas umieszczony w szeregu takich kręgów, jako członek rodziny, zawodu, stowarzyszenia, klasy, partji, narodu. Z tych kręgów najszerszym, obejmującym wszystko jest państwo, a sprawa państwowa jest w życiu zbiorowem sprawą i celem najogólniejszym i decydującym.

Tejto państwowej działalności podporządkowane muszą być wszelkie inne działania, w kręgu państwowego interesu, mieścić się muszą wszelkie interesy i dążenia. Bez tej hierarchji celów o rozwoju pomyślnym odzyskanego państwa myśleć nie sposób.

Każdy formalny obywatel państwa poczuć się musi do obowiązku, by być obywatelem z ducha. Obywatel z ducha w każdem swem działaniu poczuwa się do odpowiedzialności za całość. Wie o tem, że każdym czynem, zaniedbaniem czy występkiem buduje ją lub burzy. Osłabia ją obojętnem zamknięciem się w kręgu własnych interesów, burzy ją niedbalstwem, prywatą, łapownictwem. Czystość dusz jest podłożem państwowego dobrobytu.

Powodzenie państwa zależnem jest od uobywatelenia najszerszych warstw pracujących, od ich świadomości, że państwo równocześnie jest dzieckiem ich trudów i matką dbającą o ich szczęście. Sprawa demokratyzacji duchowej i fizycznej społeczeństwa wchodzi w obręb państwowego interesu. Polityka zmierzająca do zaspokojenia słusznych postulatów klasowych warstw pracujących, do rozłożenia wpływów politycznych w sposób sprawiedliwy, uwzględniający istotne znaczenie każdej z nich, jest słuszną i owocną z państwowego punktu widzenia.

I korzystną jest działalność partji, tych narzędzi państwowego i społecznego rozwoju, gdy działalność ich jest twórcza i pozytywna, gdy czynami ich kieruje państwowe i społeczne sumienie, gdy klasowy egoizm i gorsza odeń partyjna demagogja nie przysłania państwowych celów, nie burzy fundamentów gmachu, nie narusza wiązań, budowanych nie dla sławy osób, nie na pożytek partji czy choćby całego dziś żyjącego pokolenia, lecz przeznaczonych na dom i twierdzę dla przyszłych i późnych, wiekami płynących pokoleń.

Niech w trudnej a przełomowej chwili budowania i urządzania państwa i partykularne swary i nie harmonizujące z ogólnem dobrem interesy dzielnicowe nie paczą, nie utrudniają jednolitości i skuteczności podjętego dzieła.

Niechaj w żadnym z obywateli państwa polskiego i w żadnej z różnorodnych na jego terenie działających grup, nie będzie nic, coby interesowi państwowemu stało na przeszkodzie, a wówczas prawdziwe i uzasadnione będą słowa o dniu wesołym, który nastał dla społeczeństwa ludzi dobrej woli.

W. J.

—oo—

Numer Gwiazdkowy zawiera 16 stron.

MIECZYSŁAW OPAŁEK

CHOINKA.

I.

Drzwi do świetlicy tak mocno zaparte,
A tam za drzwiami jakiś cud się święci,
Tam anioł dzieciom pisze złotą kartę
I z barw tęczowych wiotki łańcuch kręci.

Z kryształowego spichrza baśni złotej
Wybiera dzisiaj co najdroższe szkiełka,
A są ci one niby gwiazd migoty,
Pajęcze hafty — cudo bawidełka.

Klucz w drzwiach świetlicy pełni czujną wartę,
Nie wejdziesz dziecię, choć serce-ć się smęci...
Drzwi do świetlicy tak mocno zaparte,
A tam o ścianę jakiś cud się święci...

Rzuciła głusze i borów wykroty
A tutaj przyszła pachnąca jodełka
Ciszyć niepokój dziecięcej tęsknoty —
(To kątach szepty: wigilja, jasełka...)

II.

Nie karci matuś dzisiaj swej czeladki:
Cichajcie dzieci! — takie ciche nie
Dzwoni im gędźba wigilijnej gadki
Co z białym śnieżkiem gdzieś od nieba płynie.

Szepce ją cudnie ciętymi listkami
Ze szyb paproci i akantu krzaczek,
I w jasnych główkach złotemi śmigami
Kręci się baśni przedziwny wiatraczek.

I serce smęci zawiłość zagadki:
Czy marzeń okręt do portu z winie,
Czy szczęście wyśle swoje wabne swatki
I serce miodem słodyczy opłynie?

Cyt... Idzie wieczór Godnich świąt z darami —
Marzy dziewczynka i marzy chłopaczek;
W jasnych ich główkach złotemi śmigami
Baśni się kręci a kręci wiatraczek..

III.

Aż oto gwiazdka tęskniona migoce
I w ręku ojca wznosi się opłatek:
„Daj Boże dzionki spokojne i noce,
Bł gosławieństwo, pracę i dostatek!"

Wigilja dusze oczyszcza z złej pleśni
I dobroć w sercach w złoty plon dojrzewa,
Zasię serc węz I mocniej się zacieśni —
Po świecie anioł chodzi, czar rozsiewa...

Skrzydłem już blisko za oknem trzepoce,
Doli się małych nił oważ dziatek,
Z drzewa radości niesie im owoce
Zanim ułudy nie pryśnie ostatek.

Zanim sen cudny wkońcu się nie prześni
Anioł świetlisty hojnie czar rozsiewa,
Toż w małych sercach dźwiękiem słodkiej pieśni
Kolęda szczęścia i śpiewa i spływa.

IV.

Bowiem na koniec precz poszedł nieznośny
Ów klucz służbista, co w drzwiach pełnił wartę
Rozebrzmiał słodko dzwonka dźwięk donośny —
Ach, na choince cuda rozpostarte!...

— Skądeś aniołku brał tę nić złocistą,
Czy ci ją dały pysne złotogłowie,
Czy ci otwarli skrzynicę zamczystą
W skarbcach bezcennych bogaci królowie?

— A może z jezior tatrzańskich dostanie
Tych złotych cudów o blaskach niestartych,
Powiedz aniołku! — Prośba i pytanie
Wyziera z ocząt i z nosków zadartych.

— Dzięki aniołku żeś nie podarł listu
Com dał za okno raz, niech mama powie!
Lecz przecie skądeś brał tę nić złocistą,
Czy ci ją dały pyszne złotogłowie?

V.

Cacka i cuda istne w miniaturze...
Korona Piastów sadzona klejnoty,
Jest mistrz Twardowski jadący na chmurze
Co płatał ongi czarnoksięskie psoty.

Migoce jasno pozłocista łuska
Ze zbroic wojów ległych pod Lignicą,
Jest z pawiem piórkiem czerwona krakuska
I ułan krasny z wygiętą szablicą.

Z pomiędzy wonnych zielonych chojarów
Twarz dobrotliwa patrzy staruszeczka,
Co w cichą cudną noc z naręczem darów
Do śpiących dzieci podchodzi łóżeczka.

Wiąże gałęzie łańcuch kolorowy,
Anielskich włosów przędziwo rozbłyska
I w czar wyzłaca każdy kąt domowy
U rodzinnego świętego ogniska.

VI.

A na cmentarzu głuchym o tej porze
W mogiłce cichej śni zmarła dzieciua;
Jej tu trumienki takie twarde i że,
A tam na świecie braciszkom choina.

Marzy swój dawny cudny sen życiowy
W ojcowej chacie, u domowych progów...
Cisza i smętek... Jeden wiatr grudniowy
Wieje wśród pustych cmentarnych rozłogów.

Pełna litości przystanęła w drodze
Nad krzyżem dziecka wigilium gwiazdka;
Może w mogiłce przyśni się niebodze
Jakaś pogodna dziecinna powiastka.

Może zapomni choć na krótką chwilę
Że już nie dla niej rodzinne opłatki
I że jej smutną jodłę na mogile
Ustroił jeden śnieg w bieluchne kwiatki...

—oo—

J. KARDASZ.

Pogódźcie się z polską wsią!

Nad stajenką betleemską, powiewa sztandar, na którym złotymi głoskami widnieją słowa: „Pokój ludziom dobrej woli".

Wielką nowinę niosą aniołowie przedewszystkiem najmniejszym, najprostszym i najniewinniejszym. Hasło nowego życia równości i demokratyzmu niechaj idzie najpierw między tych, dla których ono jest odkupieniem, dla tych, którzy szczęścia wolności i równouprawnienia najbardziej są spragnieni. Jeśli bowiem im odmówicie tego prawa, to napróżnoście się trudzili, budując dom i zwiastując nowe życie.

Otoczona cichemi polami wieś polska w nabożnem skupieniu ducha obchodzi dziś wielkie demokratyczne święto, pocieszając się nadzieją, iż wkrótce wcielą się owe wielkie idealy, głoszone przez aniołów nad stajenką. Jej prostota duszy, święte przywiązanie do ziemi rodzinnej i do wszystkiego, co na niej wyrosło, jej męki i cierpienia, zadane przez najezdników i zaborców, niechaj będą podstawą i zadatkiem szczęścia i równouprawnienia, które się jej przedewszystkiem należy.

Zwróćcie swe oczy na polską wieś, a zobaczycie czarną, spracowaną postać chłopa całującego ziemię i przysięgającego, że prędzej trupem padnie, zanim ją odda wrogowi.

Czyż nie jest to jego zasługa, że mimo tylu nieszczęść narodowych, zachował zagon ojczysty, czyż nie jest to jego zasługą, iż mimo zepsucia i demoralizacji wojennej nie uronił ani krzty z tradycji, przekazanej przez przodków, czyż nie jest to jego zasługą, iż mowę polską zachował w pier-

JAN ZYNDRAM.

FRAGMENT Z DRAMATU „KAZIMIERZ PUŁASKI".

—o—

Rok 1771 na Jasnej Górze ostatniej warowni rycerzy Krzyża św. Zmierzch konfederacji barskiej, której idea (powrotu do przeszłości) nie porusza już mas narodowych. Jeden z ostatnich jej obrońców, Kazimierz Pułaski, walcząc bez wiary w zwycięstwo, gotów już kapitulować. Wtedy zjawia się przed nim szlachcic wielkiego serca Sulima, który rozwija sztandar nowej idei.

(Sala klasztorna na Jasnej Górze w półmroku. Pułaski siedzi za stołem pokrytym mapami i planami, zamyślony. U progu zjawia się Sulima.)

PUŁASKI

(podnosi oczy i patrzy weń jak w zjawisko)
Kto?

SULIMA

(ważąc podchodzi bliżej)

PUŁASKI

Gdzie ja cię widziałem?
Ten wzrost — te oczy —
Waszmość byłeś ze mną
Pod —

SULIMA

(spokojnie)
Świętej Trójcy Okopami.

PUŁASKI

(przypominając sobie jakby przez sen)
Tak, pomnę, w księżycową noc
Usziśmy wałem zdradliwego Dniestru,
Gdy wróg pierścieniem nas już opasywał
Twoja to myśl — a potem

SULIMA

A potem na Litwie.

PUŁASKI

Wszak tyś mnie wtedy tam od śmierci zbawił,
Wyrwał żywego z kozackiej obierzy
I zniknął —
(trze czoło)
potem —

SULIMA

Tu pod Jasną Górą —

PUŁASKI

Jak duch mocny, cichy jawisz się dzisiaj

SULIMA

Przychodzę —

PUŁASKI

Gdy się waham
I serce moje nie umie stanowić
Przychodzisz znowu doradco szalony.
(wstaje, wpatrując się weń — mocnym głosem)
Na Boga skąd tyś?

SULIMA

Jam człowiek z boru,
Gdzie utopione słońce.
Z lasów nietkniętych stopą wroga,
Gdzie żyjem — wolni...

PUŁASKI

Maszli moc i oczy lwa?

SULIMA

Mam ciebie — ty mnie znasz!

PUŁASKI

(podchodząc doń bliżej)
Kto ty — co się ważysz?

SULIMA

(coraz potężniej)
Nie zalegam pola,
Nie cofam się, lecz idę naprzód, mroki trzebię,
Noc — łamię!

PUŁASKI

(wyrywa błyskawicznie szablę z pochwy i rzuca się na Sulimę, jakby chciał przeciąć widmo)
Wydzierż!

SULIMA

(krzyżuje swój oręż z szablą Pułaskiego i wytrąca mu ją z ręki)

PUŁASKI

(z szeroko otwartemi oczyma)
(podając się naprzód)
Tyś jest wolą!

wolnej świeżości i skarbca swej prostej duszy nie pozwolił zrabować najezdnikom?

Zaiste, choćby to nawet i nie było jego zasługą, czyż naród cały może się obeiść bez pracowitej ręki tego dniem i nocą krzątającego się obywatela. Wszak wszyscy patrzymy na wieś jako na nasz niezniszczalny fundament, na którym stoi bezpiecznie cała Polska.

Wszak wieś i ziemia to jedno. Jako ziemia odradza się co roku i zapewnia nam życie, tak i wieś odradza się wiecznie nie tracąc nic na swej wydajności. Jako ziemia hojnie nagradza wszelką włożoną w nią pracę, tak samo i wieś nie zawiedzie nadziei tych, którzy jej nieśli oświaty kaganiec. Jako ziemia nie zdradziła nigdy swojego opiekuna, tak samo i wieś polska nie zdradzi nigdy swej Matki—Ojczyzny.

Oto jest opoka i na tej opoce zbudujemy Polskę a nie zabierze jej ani woda, ani spali ogień, ani też nie zasypie piasek pustyni.

I wy wszyscy, którzyście w rozdrażnieniu ducha rzucili klątwę na wieś polską, cofnijcie ją, albowiem klątwę tę rzuciliście na ziemię, na której żyjecie, rzuciliście klątwę na źródło, z którego codziennie pijecie wodę, rzuciliście klątwę na krew z krwi swojej i na kość z kości swojej.

Nie marzcie o wielkości i szczęściu, skoroście poniżyli maluczkich, nie mówcie o równouprawnieniu, skoro je chcecie odebrać żyjącym w prostocie ducha, nie chwalcie się sprawiedliwością na ziemi, skoroście ją zgwałcili.

Nad stajenką betleemską błyszczy napis: „Pokój ludziom dobrej woli". Hasło to święte zanieście najpierw tam, dokąd je zanieśli aniołowie, pomiędzy prostaczki, pomiędzy pastuszki.

Dziś wielkie święto pokoju. Oczyśćcie sumienia, złóżcie ofiarę ze swej dumy, wypogodźcie zmarszczone oblicza, i jako żeście pierwsi i oświeceńsi w narodzie, wyciągnijcie prawicę do zgody. Nie bądźcie, jako ci, którzy w dniu wesela chowają pogardę w zanadrzu, by później wzniecić ogień nienawiści.

Nad stajenką błyszczy sztandar pokoju i równouprawnienia. Niechaj zaszumi nad wsią i miastem i niechaj się stanie wskazówką pokoju, zadatkiem szczęścia, fundamentem wielkości i potęgi odrodzonej Ojczyzny.

Dziś wielkie święto pokoju. Pogodźcie się więc z polską wsią!

—oo—

ANNA LUDWIKA CZERNY.

TRZY RONDA.

—o—

Avallon

Avallon! Avallon! błękitną zasnute ćmą
oceanowe tarcze, brzegów sine ławy,
srebrnawa nieskończoność przed nami i mglawy
tajemnic nad wodami blask. Dusze trwożne, grą
opętane bezmiarów, jak krople białe drżą,
krople, od których dzwoni wydmy szmat rudawy:
Avallon! Avallon!

Oczy w ciągłej tęsknocie spiekłą nabiegły krwią,
jesteśmy jak liść błędny, bo zmierzch nasz był
[łzawy
i usta pobielały od gorzkiej dni strawy
odpoczątby nam trzeba, w wieczność się duchy
[rwą.
Avallon! Avallon!

Sosny.

Sosny szumią nad nami tuż,
młodniki pachną złote, wzdłuż
drogi cienie od skał sina
schodzą ćmą, na stokach ino
dreszcz budzi srebrne fale zbóż.

Poddaj się chwili, oczy zmruż,
słuchaj: jakby wstające mórz
fale grały, nad doliną
sosny szumią.

Czas wojny ciała przeżarł już
na strzępy, nową w sobie twórz
młodość z rytmów, co z drzew płyną
Stoi wiosna nad ścieżyną,
na odnowienie naszych dusz
sosny szumią.

Z Alp.

Col des Ayes łukiem rozpina się nad
łąką, na której słońca złoty grad
w płomień pszczół skrzydła przemienia w locie,
gdy idą zwiedzać kielichów krocie
w godzinę stałych, południowych czat.

Chmury wędrowne zostawiają ślad:
na stoku lekki ametystu płat.
Na ciemnem niebie pali się w złocie
Col des Ayes.

Nad nami chyli się gwiaździsty kwiat,
jakby się w świetle źrenic przejrzeć rad,
w traw kołyszącej tonąc pieszczocie,
nikt z nas nie myśli dziś o powrocie,
bo marnych nizin zasłonił nam świat
Col des Ayes.

List z Brazylji.

Chrystus na „głowie cukru". — Masoni chodzą do kościoła. — 80 proc. analfabetów. — Rozbitki Wrangla do sadzenia kawy. — Groźba operetkowej wojny w Kordyljerach. — Hiszpanka.

(Od naszego korespondenta).

Rio de Janeiro, w listopadzie.

W roku przyszłym Brazylja obchodzić będzie stulecie swej niepodległości, pamiątkę zerwania więzów kolonjalnego poddaństwa wobec Portugalji. Narody południowe lubują się w wystawności. We wszystkich pismach spotyka się codziennie rubrykę „Przygotowania do stulecia" z zarejestrowaniem najróżniejszych projektów. M. i. na wierzchołku „Głowy Cukru" u wejścia do zatoki stolicy ma stanąć olbrzymia statua Chrystusa z krzyżem, coś jak posąg Wolności w porcie nowojorskim.

Posąg prawdopodobnie stanie, bo projekt powitali z zapałem nawet niektórzy wolnomyśliciele. W Brazylji uchodzą zresztą różne rzeczy, dla Europejczyka niezrozumiałe. Konstytucyjnie Brazylja jest krajem rozdziału kościoła od państwa, administracji państwowej nie wolno wspierać organizacyj religijnych, w szkołach wykładu religji niema. Brazyljanie dumni są z swej konstytucji, wzorowanej zresztą mocno na amerykańskiej — i trzy czwarte ich po miastach należy do lóż masońskich. Być masonem w Brazylji, to znaczy mówić o tem publicznie, być zaliczonym do ludzi dobrego tonu, mieć widoki na karjerę. Są i Polacy w tutejszych łożach. Ale przynależność do loży nie krępuje członków w wypełnianiu funkcji dewocyjnych. W uroczyste święta można widzieć w kościołach masonów, kroczących w procesji, ba, nawet niosących baldachim lub chorągiew. Pomyliłby się jednak ten, ktoby z tych faktów chciał wyciągnąć wnioski o religijności czy duchu wolnomyślnym Brazyljan. Oni wszystko robią dla pompy.

Przy sposobności przygotowań do obchodu stulecia stwierdzono, że w Brazylji jest 80 proc. analfabetów. Zrobiono alarm, a jeśli on będzie miał skutek, to będzie to najtrwalszy pomnik obchodu niepodległości. Może też smutny ten fakt zastanowi sfery rządowe na południu Brazylji.

SULIMA

Gdy ślepy naród w rozdwojeniu żyje,
Z ciemnych rozpadlin pełzną k'niemu żmije
Przychodzę...
Wracam z wędrówki dalekiej —
Po całej nędzy naszej, pospolitej
(z bólem)
...Byłoby mi lepiej oczy wyłupić
I słuch przytępić. Naród nie zna drogi
I brnie w podłości. Podają pokorny
Grzbiet razom wroga.
(ze wzrastającą siłą)
Gnębiony ciśnie jeszcze butem kmiotka
Głębiej ku ziemi. Orze nim, sieje jego kośćmi rolę,
I niewolników rodzą niewolnicy.
W stolicy możni, gdyby lunatyki
Swych żądz, w kart pąku szczęścia szukający,
A nad tem wszystkiem czuwa On z koroną
Chrobrych, wieczyście na bok pochyloną,
Jakby już miała upaść —
(oddycha ciężko)

PUŁASKI

Ale się jeszcze w Polsce znajdą tacy,
Co tę koronę zdejmą —

SULIMA

Lecz w Polsce koron tyle ile łbów,
Łbów sobiepańskich, głupich.
Głów owej hydry, co „wolności" kracze
Sprzedać gotowa za tysiąc czerwieńców
Duszę — niesyta!
Oto jest polski mur nieprzenikniony —

PUŁASKI
(bezradnie)

Lecz jak z tem walczyć?
Choćbym uzbroił tysiąc na miljony
I w mur ten rzucił —
Zgasną, zbledną, nie dojdą nawet...
(ze smutkiem)
Możemy tylko rozbłysnąć i zginąć,
A z naszej krwi wstanie mściciel.

SULIMA
(mocno)

Nie! Nie! Nam samym chwycić bryłę świata
W ręce i pchać ją w dobro, w wolność, w szczę-
[ście —
A szczęście tylko w wolnej ziemi kwitnie
I tylko wolnym w płomienistym krzu
Bóg się objawi! Bowiem Bóg jest siłą.
Jest moc, którą aby człowiek ujrzał
A nie porażon był
Musi ją krwią swą zdobyć
Wysiłem wszystkich sił!

PUŁASKI
(z porywem)

Więc mówisz — siąść nam na koń
Gnać i ciąć,
Przypiawszy skrzydła husarskie do ramion,
Jak nasi Ojce przed wiekiem czynili —

SULIMA

Trza nam wyrąbać przyszłość z szablą w dłoni,
Strącić wiążącą zgniły snop koronę,
Rozpętać burze —
Z tej burzy wysnuć dzień
Niech cały naród sam
Opowie się za sobą!

PUŁASKI
(wpatrzony weń)

Gdzie twoje oczy błądzą? Ty w dal sięgasz —
Gdzie ja już dojrzeć nie mogę niczego.
(w zachwycie)
Lecz czuję w piersi wiosnę — wiosnę głosisz —

SULIMA
(zapatrzony w daleką swą myśl)

Widzę ich: Idą ludy jako las,
Wstrząsając groźnie krwawem liściem zorzy,
Idą, — nie oprze im się noc, w nich jutrznia,
Którą człek musi codziennie oglądać.
Aby nie zmarniał i nie skościał w lód

PUŁASKI

A my — Polacy?...

SULIMA

Wolni —
Z tej jutro przez nas roznieconej burzy,
Wstanie rzecz sama, wstanie nasza przyszłość —
Niech tylko teraz pośród zawieruchy
Objawi naród duszę jaką ma.
Wtedy otrząśnie te gałgany pstre,
Co zakrywają królewski gronostaj
Rozgrzeje się żelazny kolos
Nowem życiem i pęknąć rdzawe kajdany niewoli.

—oo—

gdzie szkolnictwo polskie ledwo jest tolerowane.

W tych dniach do portu brazylijskiego Santos przybyła pierwsza partja, licząca kilkaset głów, rozbitków b. armji Wrangla, do prac przy plantacjach kawy w stanie S. Paulo. Jest między nimi podobno spory odsetek inteligentów. Pierwszy odruch: ze strony Rosjan — rozczarowanie, ze strony Brazylian nieufność. Ogółowi nie wytłomaczy, że to nie bolszewicy. Wszak przychodzą z Rosji, każdy spogląda nieufnie na brodate twarze, czy w zębach nie mrzy noża, a za pasem bmrta. Wranglowcy zaś wyobrażali sobie Brazylję, jako kraj obiecany. Przy zmianie pieniędzy za 1000 rubli otrzymywali 1 milrejsa. Jest to pierwsza na większą skalę imigracja rdzennych Rosjan do Brazylji. Poprzedników spotkają nader mało, w tem najwięcej chyba Niemców z głębi b. cesarstwa.

W r. b. stulecie niepodległości obchodziła republika Peru, ziemia dawnych Inkasów. Z tego powodu omal nie doszło do operetkowej wojny w Kordylierach. Rząd peruwiański zaprosił sąsiednią republikę Ekwador do wzięcia udziału w uroczystościach. Ekwador, mający z Peru porachunki o granice, może nie tyle w terenie niezaludnionym i niedostępnym w dorzeczu górnej Amazonki, ile na mapie — uważał za stosowne nie przyjąć zaproszenia sąsiadki. Następstwo: obustronne odwołanie przedstawicielstw dyplomatycznych.

W Południowej Ameryce grasuje od pewnego czasu z powrotem hiszpanka. W Pernambuko musiano zamknąć wszystkie lokale publiczne, kościoły i szkoły, w Buenos Aires, stolicy Argentyny, umiera dziennie koło 50 osób na grypę. Pierwsze wystąpienie choroby tej w 1918 r. miało przebieg o wiele groźniejszy. W Rio de Janeiro były momenty tak krytyczne, że nie starczyło grabarzy i trupy wywożono furami. W głębi kraju zdarzały się wypadki, że całe domy wymierały. Grypa zbiera ofiary prawie wyłącznie tylko między tubylcami.

ch.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

CZY NAS UWIODŁA.

—o—

Czy nas uwiodła radość uboga,
Czy próchniejące przeklęty kości,
W ogromnem, świętem natchnieniu Boga
Wszystko powstaje z miłości.

W różne rozchodząc się wiecznie strony
I gwiazd szukając na jednem niebie,
Z głębi jej uczym się nieskończonej
Rozumieć wszystkich i siebie.

I łamiąc czarny chleb swej boleści,
Ułomni, błędni w słowach proroctw,
Wiemy, że przyjdzie dzień Wielkiej Wieści
Po latach, po wiekach nocy.

—oo—

POJEDNA NAS TA PRAWDA.

—o—

Pojedna nas ta prawda, której nic nie wydrze
Naszym sercom tęskniącym do ciszy i blasku:
Wiecznie przesypujące się w szklanej klepsydrze
Drobne ziarenka piasku.
Jeśli niebo nam sprzyja, niech blade źrenice
Błękitami na szkliwiu napoi i wzmaga,
Objawią się naocznie boże tajemnice,
Ich rytm i równowaga.

Podamy sobie ręce, jak zegar słoneczny
Podaje jedną miarę jasności i cieniom,
My — godziny dzwoniące czas jednako wieczny
I wiosnom i jesieniom.

Z życia kolonji polskiej nad La Plata.

(Od naszego korespondenta.)

Buenos Aires, w listopadzie 1921.

Kolonja polska w Argentynie jest na ogół nieliczna. Większość naszych rodaków przebywa na terytorjum Misiones, jako koloniści rolni. Kolonistami z Misiones zajmiemy się w następnej korespondencji, a dzisiejszą poświęcimy stosunkom kolonji polskiej w stolicy Buenos Aires. Buenos Aires jest stolicą Argentyny — państwa co do obszaru przeszło siedem razy większego niż cała Polska. Stolica liczy około 1,700.000 mieszkańców na około 9,000.000 w całej Republice. Buenos Aires jest wielkiem centrem handlowem i międzynarodowem, a w ostatnich czasach zaczyna odgrywać coraz wybitniejszą rolę w polityce międzynarodowej państw południowej Ameryki. Kraj i miasto niezmiernie bogato uposażone z natury, wzbogaciło się szalenie w czasie wojny, dzięki doskonałym konjunkturom handlowym dla argentyńskich produktów rolnych. W takiem to środowisku żyje w Buenos Aires kilkadziesiątset naszych rodaków. Przeważnie to wszyscy biedni robotnicy, którzy ciężko pracują i zazwyczaj po pokryciu kosztów utrzymania, nie wiele zdołają zaoszczędzić. Argentyna bowiem jest krajem par excellence rolniczym i zarobki robotnicze nie są świetne. Cyfry Polaków nikt tu nie zna, bo niema możności przeprowadzenia jakiegokolwiek obliczenia, biorąc pod uwagę, że miasta samo obok przedmieść rozciąga się na przestrzeni 18.000 hektarów. Obok Polaków mieszka tu bardzo znaczna ilość obywateli polskich z mniejszości mojżeszowej. Tych będzie tu kilka tysięcy. Zajmują się przeważnie handlem i handlują wszystkiem, co można sprzedawać w południowej Ameryce. — Nie zawsze oni przyczyniali się do chwały imienia polskiego. Obok Buenos Aires, o godzinę drogi koleją, w Berisso zamieszkuje kilkuset Polaków, pracujących w tamtejszych olbrzymich rzeźniach i chłodniach mięsnych (frigorifico).

Kolonja polska, aczkolwiek tu tak nieliczna i rozrzucona, żywo, zawsze interesowała się biegiem wypadków politycznych w Polsce. W okresie wojny istniał tu komitet narodowy polski, którego celem było popieranie sprawy polskiej w kołach aliantów. Życie narodowe polskie skupia się w Tow. polskiem „Wolna Polska“ w Buenos Aires i w Tow. polskiem w Berisso. Obydwa te towarzystwa są skupieniami robotniczemi. Daje się wszędzie odczuwać brak inteligencji, któraby mogła nadawać wybitniejszy ton naszemu życiu narodowemu. Inteligencję naszą w Buenos Aires możnaby niemal na palcach policzyć, wymieniając: J. F. Białostocki, b. administrator kolonji w Misiones, ks. Zakrzewski, b. konsul honorowy Wł. Szulc kupiec, dr. adwokat Ludwik Gano, inż. Gałecki, Dąbrowski, Wysztalewski, dr. G. Jasiński, ostatnio przybył tu na stałe prof. Jerzy Lalewicz. Z pośród kolonji żydowskiej jest tu także kilku uważających się za Polaków. Inteligencja przedstawia jednak ogromną rozbieżność poglądów i wszelkie usiłowania jakiegoś skupienia ich, dotąd nie dały żadnego rezultatu. Pochodzi to stąd, że wszyscy wychowani byli w odmiennych środowiskach i większość ich spowodowały rozmaite okoliczności do wyjazdu nad La Platę. Komitet narodowy rozwijał także działalność humanitarną i zebrane przez niego fundusze osiągnęły sumę 2.214 pesów. W czasie wojny z bolszewikami za inicjatywą konsula dra J. Wiedka powstały w Buenos Aires i innych środowiskach naszych kolonji specjalne komitety pomocy dla Polski i z ich działalności zebrano przeszło 10,000.000 pesów argentyńskich, które to sumy przekazano do władz i instytucji krajowych. Kwestja Śląska i Wilna żywo interesuje również umysły zamieszkałych tu Polaków. Wielu bowiem z nich pochodzi z tych okolic.

Bieżące wypadki w Polsce zarówno w polityce, jak i w życiu gospodarczem znajdują tu zawsze swe echo w sercach polskich. Naczelnik Państwa cieszy się w duszach wszystkich nieograniczoną sympatją, a rząd prezesa Witosa znajdował wszędzie głębokie uznanie. Poprawa kursu marki polskiej w ciągu miesiąca o 100%

FIODOR DOSTOJEWSKI.

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

— Przepraszam, łaskawy panie, pozwól pan zapytać...

Przechodzień drgnął i nieco przestraszony spojrzał na jegomościa w jonatach, który przystąpił do niego tak obcesowo o godzinie 8. wieczorem na ulicy. Wiadomo bowiem, że w Petersburgu jeśli jeden jegomość nagle zagadnie na ulicy drugiego, zupełnie mu nieznajomego, to ten drugi niechybnie się przestraszy.

A więc i przechodzień nasz drgnął i nieco się przestraszył.

— Proszę wybaczyć, że przeląkłem pana — mówił pan w jonatach — ale... ja, istotnie, nie wiem... pan, prawdopodobnie, wybaczy, pan; widzi pan, jestem trochę zdenerwowany...

Teraz dopiero zauważył młody człowiek w płaszczu, że pan w jonatach rzeczywiście był zdenerwowany. Zmarszczona twarz jego dość była blada, głos drżał, myśli, oczywiście, plątały mu się, słowa zaczepiały się o język i widoczne było, że mówiący je musi podjąć straszliwy wysiłek, by ostatecznie wykrztusić swą pokorną prośbę do, być może, niższego stopniem lub stanem rozmówcy swego, w koniecznej potrzebie zwrócenia się do kogokolwiek ze swą prośbą. W końcu zresztą, prośba ta w każdym razie była nieprzyzwoita, niesolidna, dziwna ze strony właściciela tak solidnego futra, tak szanownego, wspaniałego wprost fraka barwy ciemnozielonej i tylu wcale znamiennych ozdób, pstrzących się na nim. Widać było, że wszystko to razem bardzo mięszało samego jegomościa w jonatach, tak, że ostatecznie zdenerwowany do żywego, nie wytrzymał, postanowił stłumić swe wzburzenie i grzecznie zatrzeć nieprzyjemne zajście, które sam wywołał.

— Wybaczy pan, że straciłem panowanie nad sobą: ale, prawda, pan mnie nie zna... Proszę wybaczyć, że przeląkłem pana: rozmyśliłem się.

W tem miejscu z szacunkiem uchylił czapki i — pobiegł dalej.

— Ależ pozwól pan, panie.

Pan jednak, niskiego wzrostu, skrył się już w ciemnościach, zostawiając młodego człowieka w płaszczu, w zupełnem osłupieniu.

„Co za dziwak!“ — pomyślał pan w płaszczu. Następnie, gdy już, jak się patrzy, dość się nadziwił i w końcu wyszedł z osłupienia, przypomniał sobie własne swe sprawy i znowu zaczął przechadzać się tam i z powrotem, uporczywie patrząc na bramę pewnego domu o nieskończonej ilości piąter. Mgła poczęła zapadać, młody człowiek był z tego zadowolony, bo przechadzanie się jego podczas mgły nie wpadało tak w oczy, choć zresztą tylko jaki-taki dorożkarz, który beznadziejnie dzień cały tkwił na miejscu, czekając chętnego gościa, mógł był nań zwrócić uwagę.

— Przepraszam pana!

Przechadzający się znowu drgnął i oto znowu ten sam pan w jonatach stał przed nim.

— Przepraszam, że ja znowu... przemówił tenże, ale pan jest napewno człowiekiem szlachetnym! Proszę nie zwracać na mnie uwagi, jako na jednostkę w znaczeniu towarzyskiem; zresztą, ja nie to chciałem powiedzieć; proszę wniknąć z ludzkiego stanowiska... przed panem, szanowny panie, stoi człowiek, mający wielką a uniżoną prośbę...

— Proszę bardzo... jeśli tylko będzie w mojej mocy... czego pan sobie życzy?

— Pan pomyślał może, że ja potrzebuję pożyczki! rzekł zagadkowy jegomość, wykrzywiając usta i zbladł, śmiejąc się histerycznie.

— Ależ proszę pana.

— Nie, widzę jednak, że jestem zbyt natrętny! Przepraszam pana bardzo, ja sam siebie znieść nie mogę; proszę mieć na względzie, że, jak pan widzi, jestem mocno rozdrażniony, obłąkany prawie, proszę jednak nie sądzić...

— Do rzeczy jednak, do rzeczy! odpowiedział młody człowiek, zachęcając i niecierpliwie kiwnął głową.

— Ah, to tak! Pan, taki młody człowiek, wzywa mnie, abym mówił do rzeczy, jakgdybym był nieporadnym malcem! Stanowczo, jam zmysły postradał! Jakże ja się panu teraz przedsta-

jest najlepszym dowodem poprawy naszej sytuacji gospodarczej. Kursy marki polskiej znane są tu na podstawie notowań konsulatu generalnego, który zajmuje się przekazywaniem odnośnych sum do kraju. Znaczna ilość naszych rodaków przekazała swoje oszczędności do Pocztowej Kasy Oszczędności.

Życie towarzyskie jest tu minimalne. Nieliczna inteligencja prawie nie otrzymuje pomiędzy sobą kontaktu. Sfery robotnicze skupione w Towarzystwie polskiem, zbierają się tam na pogawędki, zabawy, zebrania itp. Podobnie jest w Berisso. W bieżącym roku w Tow. polskiem odbyło się szereg odczytów: konsula dra Włodka, Paczyńskiego, Bogusławskiego, Krzeczkowskiego itd. W ostatnich czasach za inicjatywą konsula dra Włodka podjęto tu myśl gromadzenia funduszów na „Dom Polski" w Buenos Aires i zebrano już na ten cel kilkaset pesów.

Społeczeństwu argentyńskiemu Polska jest bardzo mało znana. Żydzi swojem zachowaniem się nieraz urabiali tu dla Polski nieszczególną opinję i do niedawna jeszcze jako Polaka rozumiano tu żydóweczkę z wesołego świątka. Z właściwej Polski znani są tu przeważnie tylko artyści. Nazwisko Paderewskiego, który bawił tu jakiś czas tuż przed wojną, jest wszystkim znane i nieraz można było spotkać się z zapytaniem, czy nie zaglądnie on jeszcze na La Platę. Pianiści Rubinstein i Friedmann przyjeżdżają tu niemal corocznie. W bieżącym roku był tu również przez szereg miesięcy w teatrze Colon p. Didur. W sierpniu przybył tu na stałe osiedlenie się prof. Jerzy Lalewicz z żoną artystką-malarką. Dawać tu będzie koncerta i lekcje w konserwatorjum muzycznem. Od przeszło roku bawi tu także malarz-portrecista Józef Sigal i wybitnemi swemi pracami zdobywa sobie wszędzie wysokie uznanie. Wspomniećby można także o tutejszym balecie, w którym pp. Chelińska, Szabelska, Jedyńska, Nowicka itd. pięknym tańcem i zgrabnemi nóżkami, uprzyjemniają chwile szukającej zawsze rozrywek publiczności argentyńskiej.

W Kongresie argentyńskim spotyka się jedno polskie nazwisko p. Edwarda Tomaszewskiego. Jest on synem Polaka z Warszawy, który tu imigrował jako jeden z pierwszych po powstaniu z 1863 roku. P. poseł Tomaszewski urodzony i wychowany w tutejszem środowisku, po polsku co prawda nie mówi, jednak żywo interesuje się Polską. Jest jego wybitną zasługą, że zdołał zdobyć mandat poselski ze stolicy Argentyny.

W społeczeństwie argentyńskiem Polska cieszy się sympatją teoretyczną. Odległość szalona, jaka dzieli te dwa kraje, brak dotąd stosunków wymiennych w handlu, przemyśle, nauce i sztuce, ludzi do siebie nie zbliżył, nawet nie pozwolił wzajemnie bliżej poznać się. Dowodem takiej sympatji dla Polski w kołach argentyńskich jest wniosek deputowanego Julio A. Costa o wyrażenie przez Kongres życzeń ocalenia Polski, postawiony w chwili, gdy czerwona armja Trockiego stała pod bramami Warszawy.

Wiadomości z Polski otrzymuje się tu przeważnie w drodze telegramów doskonale zorganizowanej prasy argentyńskiej. Gazety polskie nadchodzą tu z 4—5 tygodniowem opóźnieniem, potrzebnem na odbycie drogi z kraju. Przy dobrej organizacji ekspedycji pocztowej, czas ten możnaby skrócić do 24—28 dni. W listopadzie br. ma ukazać się pierwszy numer czasopisma polskiego, wydawanego przez tutejsze Tow. polskie pt.: „Wolna Polska". Święta i uroczystości narodowe są tu zawsze obchodzone w gronie polskiem w rozmiarach, na jakie pozwala sytuacja naszej kolonji. W bieżącym roku obchodzono imieniny Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Konstytucję 3. Maja i obecnie z 17. marca 1921 r., dzień niepodległości Polski 11. listopada, a nadto jest w przygotowaniu uroczystość rocznicy powstania listopadowego.

STEFANIA TATARÓWNA.

OCZY MORZA.

I.

Z morza oczy człowiecze patrzą — ono chwyta
Wszystkie promienie w siebie wpadłe i odbija,
Przeto się niby z księgi z oczu fali czyta —
Nie ujdzie zapomnienia źrenica niczyja —
Tu błękit cichy mędrca, a tam się przewija
Stali błysk, znów pragnienia miedź wiecznie niesyta.
Potem żółto-zielona źrenica by żmija
I szafirowy smutek o źródło mąk pyta —
A kiedy cisza przyjdzie, widne wtedy oczy,
Co wszystko zrozumiały już i wszystko wiedzą
A chociaż ludzkie jutro widzi duch proroczy,
Wciąż nieruchome trwają i nic nie powiedzą
Potem wszystko srebrzysto-biała mgła otoczy
W mgle tajemnej umarłe dusze cicho siedzą.

II.

I rzadko, chwilę jedną przed odejściem słońca
W niezmąconym spokoju morze głąb otwiera
I mówi, czego nigdy nie rzekło do końca,
Wtedy każdemu widna jego prawda szczera —
W takiej chwili z purpury, co znikła gorąca
Jakiś się tajemniczy, błędny blask otwiera
I spojrzenie ócz nagłe, co wieczność zawiera
Niepokalanie piękne jak róża woniąca —
Były to ukochane oczy, co wracają
Rzadko tylko na ziemię i w niezwykłej chwili
A człowiek ich spojrzenie spamiętać się siii,
Bowiem duszy odbicie jego zawierają —
Niektórzy na nie życie daremnie czekają
I nie będą wiedzieli odszedłszy, że żyli.

III.

Czasem długo ponuro patrzy na ląd morze,
Niekiedy ciemnym płaszczem zasłania oblicze,
A wody jego wicher gdzieś do głębi porze,
A fale jego blaski przyjmują zwodnicze —
Oczy wtedy na fali widać tajemnicze,
Pokazują się w coraz to innym kolorze
I z uśmiechem szatańskim patrzają na zorze
Z piany wzburzonej gniewu widoczne gorycze —
W tych oczach zło się świata straszliwe odbija.
Szamoce się o brzegi, pianą bryzga biała
I od głębi po falach płynących przewija,
Pragnąc, by ich spojrzenie wszystek świat zalało
A widząc, że i złości i morza za mało,
Aby zwyciężyć ziemię, fale z gniewem mija.

KAROL IRZYKOWSKI.

DUKAT

(Studjum).

—o—

— Sąsiadka pewnie wychodzi, żeby na mnie nakrzyczeć przez to, że drzwi u mnie otwarte i para bucha? Czy ja się będę w tej parze dusiła, pani myśli? Smród, niech cholera porwie. Co pani tak zamyka od siebie? Ta to pani nie zaszkodzi, pani nie taka wielka pani, żeby sante perfumy wąchać. Ja tu od dwóch dni się sprowadziłam, a drzwi u pani wciąż zamknięte. Myśle sobie: chorują czy co? Korona by mi z głowy nie spadła, gdybym wyszła.

— To klucz się proszę pani sąsiadki zgubił i wychodziliśmy tamtędy.

— U mnie to się nigdy nic nie zgubi. Ja tędy będę mydliny wylewała, prosze pana, niech no pani nie sypie tu tyle odpadków z kartofli. Kartofle to tego roku takie świństwo, że aż strach.

— To pani ciągle pierze?

— No, a jakże. przecie ja nie żadna hrabina, ani prezydentowa, ja praczka prewatna, piorę dla moich gości, niech ich choroba weźmie z temi brudami. Chwała Panu Bogu, że są brudy, to piorę.

— Ale tu podłoga w słońce zaciekła i szyba wybita.

— Pani pewnie powie, że ja szybę wybiła.

— A kto wybił? Samo się wybiło? Ja tego płacić nie będę.

— To było wybite, a może wybił jaki dziad, a może mój Staszek. Andrus, cały dzień go w do-

---

wiam w mem poniżeniu, proszę mi szczerze powiedzieć?

Młody człowiek zmięszał się i milczał.

— Pozwoli pan, że zapytam otwarcie: czy nie widział pan pewnej pani? Oto i cała moja prośba! — wypalił w końcu pan w jonatach...

— Pani?

— Tak, pewnej pani.

— Owszem, widziałem... ale, wie pan, ich tyle przeszło...

— Tak, istotnie — odparł zagadkowy mężczyzna z gorzkim uśmiechem. — Bredzę, właściwie nie o to chciałem zapytać, pan wybaczy; chciałem powiedzieć, czy pan nie widział pewnej pani w lisiem futerku, w ciemno-aksamitnej kapuzie z czarną woalką?

— Nie, takiej nie zauważyłem... niestety, nie.

— A, w takim razie przepraszam!

Młody człowiek chciał jeszcze o coś zapytać, lecz pan w jonatach zniknął znowu, i znowu pozostawił w osłupieniu swego cierpliwego słuchacza, „A niech go djabli!..." pomyślał młody człowiek w płaszczu, widocznie zdenerwowany.

Ze złością podniósł do góry swój kołnierz bobrowy i znowu począł się przechadzać, zachowując wszelkie ostrożności, poprzed bramą wielopiętrowej kamienicy. Wściekał się.

„Czemuż-to ona nie wychodzi? — myślał — wnet już ósma wybije!"

Na wieży wybiła ósma godzina.

— Ach, tam do djabła!

— Przepraszam!

— Proszę wybaczyć, że ja tak pana... Ale pan tak jakoś podtoczył mi się wprost pod nogi, że przestraszył mnie pan zupełnie — przemówił przechadzający się, marszcząc brwi i przepraszając.

— Ja znowu zwracam się do pana. Napewne muszę się panu wydawać dziwnym, może nawet natrętnym.

— Bądź pan łaskaw, bez pustych słów, jasno się wyrazić; wszak nie wiem dotychczas czego pan sobie życzy?...

— Pan się spieszy? Otóż widzi pan, opowiem panu wszystko otwarcie, bez zbytecznych rozwlekłości. Cóż robić! Warunki nieraz zbliżają ku sobie ludzi najzupełniej różniących się charakterami... Ale, widzę, że pan się niecierpliwi, młody człowieku... A więc... zresztą, nie wiem doprawdy, jak mam powiedzieć!: ja szukam pewnej pani (skorom już postanowił wszystko powiedzieć). A mianowicie, muszę koniecznie dowiedzieć się, dokąd poszła ta pani? Kto ona — sądzę, że panu zbyteczną jest rzeczą znać jej nazwisko, młody człowieku.

— No, i —? Dalej.

— Dalej! Ton, ton, w jakim pan przemawia! Pan wybaczy, może ja pana obraziłem, nazywając go młodym człowiekiem, wcale jednak nie miałem zamiaru., słowem, jeśli pan chce mi wyświadczyć wielką przysługę, to, jak już powiedziałem: pewna pani, jest to, powiedzmy, pewna przyzwoita pani, z bardzo dobrej rodziny, moich znajomych... proszono mnie... bo widzi pan, ja sam nie mam rodziny...

— No więc?

— Proszę wejść w moje położenie, młody człowieku (ach, znowu! przepraszam; ciągle nazywam pana młodym człowiekiem). Każda minuta tu jest droga... Przedstaw pan sobie, ta pani... ale, czy nie mógłby mi pan powiedzieć kto w tym domu mieszka?

— Owszem... tu mieszka wielu lokatorów.

— Tak, pan ma zupełną rację — odpowiedział pan w jonatach, i uśmiechnął się zlekka dla utrzymania rozmowy w granicach grzeczności, — ja sam czuję to, że trochę bredzę... ale pocóż ten ton z pańskiej strony? Wszak widzi pan chyba, że ja otwarcie z serca się przyznaję do tego, że bredzę, i jeśli pan należy do typu ludzi dumnych, to dość już chyba ma pan mego poniżenia... Powiadam, pani pewna, szlachetna ze sposobu ujmowania życia, to jest lekka z treści, — przepraszam, pomięszałem, jakgdybym mówił o literaturze; utarł się komunał, że romanse Paul'a de Cock'a są lekkiej treści, i oto cała bieda... z powodu Paul'a de Cock'a... mianowicie.

Młody człowiek ze współczuciem popatrzył na pana w jonatach, który, widocznie, do ostateczności zmieszany, zamilkł, patrzał na niego bezmyślnie się uśmiechając, i drżącą ręką, bez żadnego słusznego powodu, ujął go za wyłogę płaszcza.

— Pan zapytywał, kto tu mieszka? — rzekł młody człowiek, trochę cofając się w tył.

— No tak, tu mieszka dużo ludzi, jak pan powiedział.

— Ta... wiadomo, że tu mieszka także Zofia Astafiewna — przemówił młody człowiek szeptem i nawet z pewnem ubolewaniem.

— No, widzi pan, widzi pan! Więc pan wie coś jednak, młody człowieku?

(C. d. n.).

—oo—

mu niema. Hej, Staszek! Widzi pani, takie zmartwienie, ja go dziś nawalę.

— Helenko! Wynieś tam co dziadkowi! Masz tutaj centa — to nasz dziadek.

— Pani bedzie tu dziadów ściągała. A, moje dziecko, przypatrz się no dokumentnie, czy to cent, nie dukat. Powycieraj go! A najlepiej nie dawaj. Bo ja, proszę pani, raz się pomyliła i dała dziadowi dukat zamiast centa. Naumyślnie takie nowe centy robią, żeby ludzi tumanić, żeby były podobne do dukatów. Ile dni ja prała, żeby na tego dukata zarobić. Chciałam go dać Matce Boskiej Częstochowskiej za moje grzechy, mojego męża łajdaka i Staszka nicponia; hej Staszek! Czekaj, czekaj, ja ci skóre — czego ty psa ciągniesz za ogon — puszczaj go. Weź kota od psa — weź hyclu, bo rzucę garnkiem!

— Ale jakże to było, pani kochana, z tym dukatem — bo ja także miałam wypadek...

— Pewnie, jak pani wciąż ściąga dziadów. O, idzie taki przez podwórze, niby żebrze, modli się, ale patrzy na prawo i lewo, coby porwać. Ja pani powiadam, od tego czasu nie mam serca dla dziadów. Pierwej, to ta dałam mu nawet co wychlać, co się zostało, albo i stare papucie, ale teraz — won!

— To oni pani ukradli dukata?

— Niech pani się nie spieszy, ja to wszystko pani detalicznie opowiem, niech się pani nie przestyszy. Ja miałam dukata. Chowałam go na spodzie kufra, ale raz był na stole. I tak jak pani, raz: Staszek, zanieś centa dziadowi! To mi się zawsze przypomina, gdy takiego dziada widzę. Trzeba każdemu na palce patrzyć. Potem czekałam ja na tego dziada — myślę: pokaże się on tutaj, zechce dostać drugiego dukata.

— Bo u mnie, proszę pani, to mój mały połknął raz dukata...

— Ale ja pani mówię, że to dziad wziął. Ja ich znam. To trzeba świat znać. Szturknął go mój mąż...

— Tego samego dziada?

— Przecie pani powiadam, że drugi raz przyszedł, ten, a może inny. Mój mąż potrząsnął nim i wysypały mu się z łachmanów pieniądze, wypadł dukat. I bądźże tu litościwym! Mój mąż buch go pod brodę. Skąd to masz? Buch raz i drugi raz. Dobrze mu tak! Dlatego, proszę pani, ja teraz już nigdy nie biorę dukatów.

— Ale proszę pani, gdy mój mały połknął, to dawaliśmy mu na przeczyszczenie i sadzaliśmy go na nocniczku...

— Co mi tu pani za bzdury plecie! Ja będę dziada sadzała na nocniku! Dziad przecie przysięgał, że to jego. Więc mąż wziął go na policję. Moja pani, coby to sobie można kupić za dukata! Zaręczynowy, i kulczyk do reparacji, i gorset, i do szparkasy jeszcze dać. Ja oszczędna jestem.

— I proszę pani, jemu to potem wylazło...

— Ta co pani gada! Przecie mój mąż wziął go na policję i potem pił przez dwa dni za mój krwawy grosz, ale się nie przyznał. Wraca, ja go w pysk. Gdzie dukat? A potem on mnie ze dwa razy. Taki łajdak — ja na niego pracuję, a on mi dukata bierze i przepija. I od tego czasu ja nie mam serca dla dziadów. Bo gdyby sobie taki dziad przynajmniej katarynkę kupił, ale on łajdak zaraz przepije i potem poniewiera człowieka za to, że ciężko pracuje.

— Co pani mówi? I pani się tak daje?

— O, moja pani, ja jego także! Ja jestem pani u siebie w domu! Staszek, weźmiesz ty precz tego kota?

— To mi pani żal, bo nasz dukat się znalazł — niby w nocniku, ale to nic nie szkodziło, chwała Bogu się znalazł.

— Co mi tu pani mówi! Jabym tam gmerała w nocniku! Ja honorowa kobita, moja pani, ja szlachcianka! Ja tu zaraz pani coś pokażę. Widzi pani ten szal — podoba się pani?

— No, no, to pani sobie kupiła?

— Pani myśli, żem ukradła? Dlaczego ja sobie nie mam kupić! To przecie za tego dukata, o któregom się tyle namartwiła!

— Więc ten dukat się jakoś znalazł? Chwała...

— Ja przecie pani gadam od samego początku. Ten samiuśki, com go dała dziadowi.

— Chwała Bogu, że i panin się znalazł.

— Pewnie, że się znalazł, cóż to ja gorszego?

— A mówiła pani, że dziad go przepił?

— On mi wszystko przepija, ja miała przecie majątek...

— Bo ja odprawiłam nowennę i mój się znalazł w nocniczku dziecka. Ale i panin się znalazł.

— Pani by chciała, żeby się nie znalazł? Co to pani szkodzi?

— Ale jakże to było?

— Staszek, huncfot, go zapodział, wpadł pod kufer, a ja potem znalazłam na spodzie kufra. Potem dostał po tyłku — no, niech ręka boska broni. A pani mi tu wciąż bzdyrze, że mój mały połknął... Jaki mały, co za mały! To się tak łatwo nie gubi, jak się pani zdaje! Ja pani na drugi raz pokażę ten dukat, zobaczy pani, że nie połknął! Połknął na nocniku! Ha, ha! Dobra jest pani sobie!

— A skądże ta chustka?

— Co się pani wtrąca do mojej chustki?... E, proszę pani, przez panią to mi już woda wychłodła na nic! Nie mam czasu! A ten dukat to pani kiedy pokażę.

DR. WACŁAW MORACZEWSKI.

GUSTAW FLAUBERT.

—o—

Setna rocznica urodzin przypomniała światu tę wybitną postać artysty, którego dzieło, jak słusznie zauważyła krytyka francuska, nie starzeje się ani trochę. Przywykliśmy uważać Flauberta za twórcę i założyciela szkoły naturalistycznej we Francji, za mistrza Guy de Maupassanta, za wzór niedościgniony dla Zoli i jego naśladowców. Pogląd ten, jak wszelkie inne teorje, które określić pragną działalność artysty, jest za ciasny. Flaubert robił wprawdzie notatki jak Zola i jeździł na wschód, zanim napisał Salambo, odgrażał się, że tym przesłodzonym malarzom wschodu da obraz bez turbanów i fajek na długich cybuchach — ale jego podróży, notatki były pretekstem. Twórczość jego wynikała z jego cudownego temperamentu, z talentu, który określić się nie da inaczej, jak genjalnem zdaniem Szekspira „tak w nim cudownie zmieszane są żywioły". Ta cudowna mięszanina żywiołów sprawiła, że Flaubert był jednolitem zjawiskiem i w każdym szczególe wielkim. Jego wyniosła postać, głos silny, ruchy żywe sprawiały, że go uważano za olbrzyma i siłacza.

Leon Daudet jako dziecko, zobaczywszy go pierwszy raz u ojca pytał, czy to jest wielkolud. Flaubert upajał się sam deklamacją, odczuwał głęboko muzykalność i potęgę głosu tak samo, jak odczuwał wielkość krajobrazu. Jego pasje i nienawiści były równie gwałtowne, jak wyrażenia i obrazy. Umiłowanie formy było dowodem tego jedynego odczucia zespołu wszystkich sił, jakie sam w sobie odczuwać musiał. Można by mniemać, że poza jego była mową jego, a mowa była tylko jedną z tych doskonale zespolonych przymiotów ducha, jak pogarda dla przeciętności lub umiłowanie prawdy. Pisano dużo o jego kolorystycznym talencie; niewątpliwie: Flaubert przed impresjonistami pisał o fioletowych cieniach na piasku pustyni, o górach z ametystu i morzu z szafiru, ale ta cecha wydaje się prawie konieczną, wydaje się jedną z tych zdolności, któremi odczuł i odzwierciedlił duszę czułego młodzieńca, rozmarzonej kobiety, szukającego prawdy człowieka lub świętego. Nie można poety oceniać po kawałku. Trzeba z konieczności mówić o poszczególnych jego przymiotach, ale właściwie jest to tak, jakby kto symfonię wykonywał na fortepianie, oddając poszczególne partje instrumentów. Wielkość Flauberta odczuło młode pokolenie artystów, owych przewrotowych, którzy zrywali z naturalizmem i impresjonizmem, szukając nowych dróg. Oni jako bardziej wrażliwi odczuli jego nieśmiertelny, niezmienny genjusz i wydźwignięta z wszechświata jego twórczości postać jego wielką i świetlaną.

Talent Flauberta był jednem z tych zjawisk jakie zdarzają się czasami w historji, znacząc epokę pewną. Nie łatwo powiedzieć, czy przeżycia moralne i społeczne, jakim wówczas podlegała Francja, przyczyniły się do tego zjawiska. To pewna, że niektóre warunki, jakieś zmiany w zapatrywaniach, jakieś walki wewnętrzne, jakieś nowe poglądy sprzyjają wyłamaniu się talentów, ale czyż same te walki i przewroty nie świadczą o istnieniu ludzi genjalnych, którzy przewrotem kierują.

Epoka Flauberta była taką epoką przewrotów, jak cały początek przeszłego stulecia. Dała ona Francji szereg ludzi wybitnych, między innymi tego wielkiego Normandczyka.

Od pierwszej chwili twórczości zachował Flaubert cały swój charakter aż po koniec. Mówią, że listy jego prywatne nie są tak wyrzeźbione, jak romanse jego. Jest to czczy argument, jeżeli się rozważy, że w tych listach są perły poezji, cudowne przykłady stylu lapidarnego, czułość, wymowa, genialne wyznania i poglądy, które oddawał Flaubert z tą samą żywiołowością, jaką całą jego twórczość cechuje.

Kto pamięta, że pracowity ten pisarz zaledwie 8 tomów napisać zdążył, kto wie, ile razy Flaubert poprawiał i doskonalił swoje utwory, kto jego pedanterję w pisaniu ma w pamięci, ten się dziwić nie będzie, że całej tej energii wkładać nie mógł i nie chciał w swoją prywatną korespondencję.

Pisanie było zresztą jego potrzebą, jego życiem, jego fatalnością. Pisał, aby się wyładować, aby wyrzucić z siebie te uczucia, które jego duszę napełniały, aby wyrazić swe uwielbienie dla niektórych, swą pogardę dla innych. Twórca pana Homais i pani Bovary, Bouvaret i Pecucheta, twórca złośliwy deklamatorów i łgarzy, głupców i tępaków — miał dla uczuć wielkich tę przedziwną miłość, tę czułość wielkich serc i nie wahał się w „czułostkowem wychowaniu" oddać w najserdeczniejszych kolorach uczucia serca nieśmiałe, niezdarność miłosną i zawody pożądań. Niektóre książki, jak Salambo lub Kuszenie św. Antoniego dadzą się porównać do wspaniałych obrazów. Cały wschód z pięknością swą nieśmiertelną, z blaskiem południowych promieni drga i przelewa się w obrazach jego wymownych. Dywan kolorów bajecznych, morze namiętności i dzikich instynktów, cała ta ludzkość inna, egzotyczna, przewala się, jak karawana przez jego natchnione opisy. Tu znowu widzi wszędzie tę potrzebę wyładowania się, ten krzyk duszy, która zachwyca się kolorem i ruchem. Opisy w Salambo, opisy tłumów i szat królewnej, opisy męki i zdziczenia są to arcydzieła nie dla swej rzekomej prawdy, o której wolno wątpić — ale dla swej żywiołowej, namiętnej barwy, dla kolorytu i potęgi słowa. To są te recytacje, brzmiących fanfarą okresów, w których z zachwytem tonął sam poeta. Salambo, to pretekst do malowania paletą Delacroix i Gustawa Moreau, to okazja wypowiedzenia wszystkiego, o czem śniła jego dusza, nasycona blaskami słońca południowego. Może on sam wierzył w swoje powołanie, może chciał komuś coś wykazać, kogoś zadziwiać i nauczać, może się męczył i przeklinał te „sale besogne" pisania, ale dla tych, co dzieła jego znają, jest to raczej zjawisko powstałe siłą przyrody, w tem zjawisku nie czujemy wysiłku lub zamiaru, zdumiewamy się tylko jego pięknością i siłą.

Kuszenie świetego Antoniego jest czemś podobnem do Salambo. Czem barwy i przepych wschodu był dla wzroku, tem świat starożytny ze swą filozofją i mitami był Flaubertowi dla ducha. I tu pragnął puścić wodze swej fantazii i przemyśleć wszystko, co ducha ludzkiego niepokoiło, przejść niejako przez piekło zwątpienia, zrobić przegląd tego, co nęci lub dręczy człowieka. I zrobił to z tą samą wrodzoną mu plastyką, z tą samą wymowną poezją. Kto bez wzruszenia czytać zdoła zmierzch bogów Grecji na Akropolu, zalanym blaskiem gasnącego słońca? Kto się oprze czarowi myśli filozofów? Kogo nie poruszy zwycięstwo ostateczne świętego?

Te dwa kapitalne dzieła wskazywać mają raczej na sposób tworzenia. Wszędzie ta namiętność wyrażenia wszystkiego, wydobycia olbrzymiej rzeczywistości, stworzenia syntezy ze zjawisk ogromnych, wszędzie ta wola żelazna ubierania myśli w szatę najświetniejszych słów, ta potrzeba doskonałego zespołu treści i formy.

Trudno w tych razach zamykać twórczość Flauberta w ciasne granice jakiejś szkoły, jakiegoś poglądu, jakichś zamiarów. Trudno go zwać realista czy impresjonistą, trudno dokumentami tłomaczyć jego wszechwiedzę. Laureat Tarnoade

w złośliwości swej wykazał nieraz, że Flaubert źle był poinformowany, albo kpił zgoła z erudycji czytelników, prawiąc im baje niestworzone. Bardzo być może. To żadnej styczności niema z jego ogromną twórczością, jak nie mają żadnej styczności pomysły Moreau lub Burne Jones'a.

(Dok. nast.)

Z. ZYGMUNTOWICZ.

W SZÓSTĄ WIGILJĘ!...

—o—

Po sławnych walkach na Podhalu, po bitwie pod Marcinkowcami i Limanową, po zajęciu Nowego Sącza i przepędzeniu wroga przez rejon Gorlic, przebywała pierwsza brygada Piłsudskiego w drugiej połowie grudnia 1914 — na krótkim wypoczynku w Sączu, gdzie spodziewano się spędzić pierwszą wigilję na wojnie.

Obywatele miejscowi przygotowywali się już do urządzenia świąt dla obrońców grodu swego, gdy niespodziewany rozkaz zmusił brygadę do wyruszenia w kierunku Tarnowa.

Dnia 22. grudnia tego roku brygada znalazła się już w sierze ognia obok Brzezia, Meszny Szlacheckiej i Łowczówka, na południe od Tarnowa.

Dzień ten i następny były istnem piekłem, w dniu wilji nie zmniejszyły się ataki ani na chwilę, kilkanaście ataków dziennie, najprzedniejszych wojsk wrażych — odpierano z brawurą, walką na bagnety zdobywano każdą piędź ziemi, chłopcy dokazywali cudów waleczności i stanowiska te utrzymano aż do nadejścia dalszych rozkazów.

W pierwszy ogień poszły niezachwiane oddziały majora Rydza-Śmigłego, atak prowadził kapitan Herwin, posuwając się dzielnie naprzód pod okopy wrogie, kapitan Bukacki zaś oskrzydlając zręcznie przeciwnika, zdobywa trzy rzędy obozów moskiewskich, biorąc jeńców i moc materjału wojennego.

Patrole pierwszego pułku poszły w pościgu dalej, a jeden z nich z 8-miu ludzi pod komendą sekcyjnego Świderskiego obsadził budkę kolejową, gdzie się mieścił sztab benderskiego pułku rosyjskiej piechoty, wziął do niewoli 1 pułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podchor. i 28 szeregowych.

— Rozmaicie bywa na wojnie — rzekł pułkownik rosyjski — ale dostać się do niewoli kilku nastoletnich chłopców — to już bardzo boli!...

A chłopcy nasi coraz częściej sprowadzali całemi partjami jeńców, chłopów — jak dęby, poza plecyma których nie widziało się nawet naszych eskort!

Dzień drugi był dniem ognia, głodu i zmagań ogromnych!

Na lewem skrzydle odpierał ataki kpt. Ojszyna, Pieszar, Grudziński, Piskor, na prawem Rylski.

O jedenastej rano zabrakło już naszym amunicji; chłopcy zdobywali karabiny i amunicję na wrogu, którą wprost z obozów nieprzyjacielskich wydzierano, a dzięki świetnemu kierownictwu oficerów, idących na czele, odparli 16 ataków na bagnety i utrzymali pozycję.

Śnieżyca, błoto i niemożliwe drogi wstrzymały dowóz żywności, chłopcy o głodzie i chłodzie bili się do tchu ostatniego!

Linje walczących zbliżały się do siebie o 30 do 40 kroków, artylerja nieprzyjacielska raziła bez ustanku, wrogie pułki otrzymywały rezerwę, a nasi — uporem, hartem i męstwem, wśród wielkich wysiłków i ofiar odpierali wraże ataki.

Dnia 24. grudnia — odparty został świetnym kontratakiem Bojarskiego szturm na centrum naszych stanowisk, a nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie; dnia tego z rozkazu cofnęliśmy się z zajętych pozycji, by je raz jeszcze zająć dnia tego samego wśród najcięższych walk obu stron.

— — — — — — — —

Wieczór wigilijny zastał w boju na posterunkach całą brygadę pierwszą!

Na linji całej rozbrzmiewała stara pieśń — kolęda: „Bóg się rodzi!" Zdala migotały światełka Tarnowa, jakoby pozdrowienia od serc mieszkańców, myśli żołnierzyków tuliły się do wspomnień o corocznej wigilji w ciepłym cichym zakątku domowym, przy choince — wśród rodziny i swoich!

Około — setki zabitych i rannych — ścieliły krwią własną drogę, po której dojść mieliśmy do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny!

Życie swe w bitwie pod Łowczówkiem w ofierze złożyli komendant I. batalionu Kuba-Bojarski zastępca jego Słomka, kompanijny 2 komp. baonu Nielski, kom. II. baonu Zagórski, Urzupis, zginął sierżant Kamiński-Luboń z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Polska — legioniści naprzód!", zginął Kędzierski, w szpony wroga dostał się Król-Kaszubski, którego później w Pilźnie Moskale rozstrzelali i wielu — wielu, których imiona dziś trudno zapamiętać, a było ich ponad 100 — życie swe na ołtarzu Sprawy złożyło hojnie!

Złożono ich do wspólnej mogiły, warstwami, jednych na drugich, prześcieliwszy tylko słomą drogie ich ciała!

Moskale stracili do 4.000 zabitych i rannych, oddziały nasze wzięły 600 jeńców, w tem 18 oficerów!

Bitwą pod Łowczówkiem kierował szef sztabu Kazimierz Sosnkowski, w chwilowej nieobecności brygadjera, który powróciwszy do brygady, wydał dnia 3. stycznia 1915 r. rozkaz dzienny, a pisząc o chwale i wawrzynach, zdobytych na polu walki pod Łowczówkiem, wymienił tych, których dowództwo austrjackiej armii odznaczyło złotymi i srebrnymi medalami waleczności.

Byli wśród nich: ranni st. żołnierz Henryk Wąs, Piotr Kantor, sekcyjny Gustaw Świderski, Stanisław Janikowski, ciężko raniony st. żołn. Zalewski Marcin, wywiadowca, który w ubraniu cywilnem kilkakrotnie zdobył sobie wstęp do gł. kwatery nieprzyjacielskiej i przyniósł ważne wieści, plut. Michał Wieruszewski, ciężko ranny w obie nogi, pl. Gabriel Stankiewicz, szer. Kazimierz Pachoński, Michał Stibel, Wacław Egermajer, Władysław Kinczyk, Marjan Czubski i Henryk Sowiński, Kazimierz Zieliński, Stefan Dębkowski, ciężko ranny sekcyjny Kazimierz Strzelecki (poległ w ataku), plut. Józef Hornberger, Tomasz Adamczyk, Włodzimierz Mazur-Bochenek, ranny, Henryk Beben, pl. Edward Dzieliński zginął śmiercią bohaterską, sierżant Tad. Kalina-Zieleniewski, szereg. Piotr Bojarski, Stanisław Jolka, Wł. Rusin, Stan. Zieliński, Ignacy Edelman, Stan. Poznański, Józef Papierski, Nowosielski, Janik Bobolek, Grela, Idzik, Grodzicki, Zając, Łowczak, Strycharz, Galos, Hozer, Tutecki i wielu innych, między tymi sekcyjny **Józef Satamaszyński z Zimnejwódki obok Lwowa** odpierał mężnie ataki przeważających sił i brawurowymi kontratakami na bagnety zmusił kilkakrotnie wroga do ucieczki!

144 odznaczeń zyskała brygada w jednej bitwie, a chociaż żaden z żołnierzy nie nosił na piersiach swych tych odznak, uważając je za obce, to jednak stanowią one miernik męstwa i trudów, uznanych przez obcych!

— — — — — — — —

W szóstą rocznicę walki pod Łowczówkiem, w wigilję świąt, które roku tego obchodzić będziemy w spokoju, w wolnej Ojczyźnie — słów tych kilka skreśliłem na pamiątkę chwili tej i ku pamięci imion tych, którzy na wezwanie komendanta — dziś Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza poszli w bój, mając przed oczyma Polskę, do której zbawienia prowadziły drogi, usłane krwią i znojami jej dzieci, zawsze wiernych i gotowych do ofiar!

ANDRZEJ STRUG. 56

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

Uszedł z kraju jako wywołaniec, z piętnem hańby — on, zdrajca ojczyzny. Zaszczuto go, zatruto, wygnano. Co mu powiedział przy rozstaniu najbliższy przyjaciel? — Strzel sobie w łeb!

A on swój kraj uszczęśliwi. Jego ubóstwo zamieni w bogactwo, da siłę słabym, da odwagę struchlałym w wiekowej niewoli. Poruszy spokojną Europą i doczeka tego, że ujrzy ojczyznę swoją zmartwychpowstającą i wolną.

Potoczek górski na nieznanej wyspie, od tysięcy lat śpiewa wesołą swoją piosenkę. Od tysięcy lat pracuje. Odkrył, wygrzebał i warstwa za warstwą usłał na brzegu złoże skarbów. Nie było jeno człowieka, któremu by mógł powiedzieć: — bierz!

By lud wyspiarzy, budowniczowie miast z kamienia, ale ci, odosobnieni na wyspach nic nie wiedzieli o dalekim świecie, gdzie złoto rządziło i rządzi. Spokojnie przez ciąg swego wieku deptali po złotym piasku.

Ale teraz wie już o skarbie człowiek z tamtego świata.

Zapomniał człowiek ten o swoim losie i przeznaczeniu. W tej godzinie ekstazy nie wiedział o sobie nic.

Upoił go sen o potędze.

Wykwitały mu z duszy wizje olbrzymie, opasały go duszące ramiona bezmiernej rozkoszy marzenia.

Oto dziś się urodził na świecie i dopiero zaczyna żyć. Cudem i mytem będzie to drugie nowe życie.

Jakże jasno widział siebie w obrazach chwały, na czele ogromnych wydarzeń! Ścieli się do jego stóp każde zamarzenie, rzeczy niemożliwe, niepodobne do prawdy stają się natychmiast i żyją, i służą wiernie.

Świt zastał go przy wygasłem ognisku, wpatrzonego szalonemi oczami w czyste wody strumienia, w którym przez całą noc widział odbicie gwiazd. Z temi gwiazdami w oczach przemarzył, przeszalał godziny nocy.

I teraz rozsiane na dnie świeciły mnogie iskierki. Były to grudki złota.

Zerwał się na równe nogi i obejrzał się wokoło wzrokiem obłąkanego. Widział jakieś dalekie góry, widział dalekie jakieś morze...

Już powrócił na swoją wyspę. Czy teraz już się obudził? Czy spał? Nie wiedział. Czy istotnie był sobą, owym samotnym na wieki rozbitkiem? Czy wszystko co było — było naprawdę?

Dawna pamięć dolegała mu, jak czyjeś kłamstwo, które w niego wmawiano przemocą. Męczył się, usiłował je zrzucić ze siebie, jak ciężkie omamienie. Tak budził się nieraz dawniej po srogiem przepiciu.

Wreszcie zwyciężyła prawda dnia i Jorg zaczął się śmiać. Był to śmiech nieszczery, pełen zgrzytów i jęków. Szydził ze siebie i płakał nad sobą jednocześnie. Wreszcie zaczął myśleć.

— Nikt na ziemi nie jest wyższy ponad złoto nawet ja. Wiem, że nic mi nie przyjdzie z moich skarbów dopóki tu przebywam, a jednak jestem już odmieniony, nie swój. Dużo czasu musi przeminąć, zanim zapomnę. Może nigdy nie zdołam zapomnieć? Do tego, czego bym chciał trzeba mi ludzi, których nienawidzę, i świata, od którego uciekłem. Już tęsknię do żagla na morzu. Zabity mój spokój na wyspie. Obłędna nadzieja szepce mi że jeszcze coś się stanie. Rozum podpowiada, że inaczej moje życie byłoby absurdem. Czyż nie było ono tym właśnie przez wszystek mój czas. Niechże się dopełni aż do końca głupstwo mojego istnienia! Zasiądę nad brzegiem morza czekać będę na ludzi. Będę codziennie wlepiał oczy w daleką przestrzeń. Codzień, codzień, aż do śmierci...

Jednak poszedł jeszcze raz w górę strumienia obejrzeć złote brzegi. Chciał sprawdzić, co tam właściwie było. Wszak myśl ludzka dziczeje w samotności, trwającej lata. Ileż razy zwodziło go omamienie? Spotykał w puszczy ludzi, słyszał czyjeś głosy, dręczyły go zjawy uporczywe nieraz nawet do nich strzelał.

(C. d. n.)

——oo——

O czytelniku książki

(a właściwie: czytelniczce).

Jeżeliby zapytano autora, dla kogo pisze, dla kogo tworzy, przypuszczalnie najczęściej usłyszanoby (zwłaszcza, gdyby zagwarantować szczerość odpowiedzi): dla siebie, dla recenzentów, może dla bibljografji — zapewne dla swej biografji, choćby to był nekrolog. Częstokroć kładzie młody autor drżącą ręką tytuł na papier w myśli i intencji, żeby powtórzyła go ręka kamieniarza na cokole pomnika.

Tymczasem książkę pisze się dla — czytelnika. Dla „nieznanego", którego liczbą — legjon.

Najlepszym pomnożycielem mas czytających jest nie krytyk czy profesor literatury (o tych obu mówi się często: gadaj sobie zdrów...) — lecz sam czytelnik, który zaraża drugiego, trzeciego, setnego — sympatją, czy antypatją swoją.

Pomocnik nawet księgarski stanowczo jest wyrocznią poślednieszego autorytetu.

A czytelnik jest gatunek człowieczy, który ma swoje prawidła ewolucji, dosyć silnie zarysowane.

N. p. czytelnik poezji. Poezję (zwłaszcza tę naprawdę poezję, poezję, która nabiera najżywszych barw, gra w nas i unosi, gdy jest recytowana) — kochają dziewczęta. Stronią od niej chłopcy. W chłopcach pulsuje niezniszczony jeszcze twórczy element życia. A później? Kobiety kwocząc uciekają coraz bardziej od poezji, przeciwnie, gdy mężczyzna do niej przybliża się. Powiedziałby ktoś, że to element życia przenosi się do niewiast.

Do czego może doprowadzić umiłowanie poezji widziałem raz, gdy inżynier, którego nawet nie podejrzewałem, że chodził do szkół łacińskich, w samotnej ciszy starokawalerstwa czytał półgłosem bogaty rytm dawno przebrzmiałego — Horacego i doszukiwał się tętna krwi młodej w „królowej ód"...

A proza? Czytelnicy powieści?

Dlaczego powieści? Dlaczego n. p. nie nowelek? Moi państwo, nowelkę chętnie czyta się w dzienniku (źle, jeżeli w dzienniku nie ma nowelek!) w tygodniku, ale zbioru nowel w tomie grubym czytelnik przeciętny (o nieprzeciętnym nie mówię — rzecz traktuję przyrodniczo, mówię o typowych zjawiskach) nie znosi.

W duszy każdego człowieka jest potrzeba konstrukcji, tem żywsza, że życie nasze jest tak niearchitektoniczne, taką jest wiązką epizodów, czasem bardzo luźnych, a zbyt niestety często monotonnych i nudnych. Człowiek więc w sztuce szuka szerokiej kompozycji, gmachu.

Kto nie wierzy, niech idzie do czytelni publicznej i niech oglądnie zbiory nowel, czy są zbyt poplamione, opatrzone dopiskami lub... zgubione. (Raz tylko spotkałem zbiór nowel sromotnie pokomentowany i wyglossowany, ale był to zbiór — pornograficzny).

Do tej wypożyczalni zaprowadzę cię, o ile jesteś ciekawy, byś przypatrzył się, jak powieść, najpopularniejszy gatunek literacki, jest oceniana.

Panienki biorą często — jak najgrubsza. Powieść powinna mieć bardzo dużo arkuszy druku. W biurze inaczej często trudno wytrzymać. No i w sobotę i wigilję świąt też odbywają się łowy na grubego zwierza. Nie tylko panienki wyławiają „największych" pisarzy, istnieje wogóle typ szybkoczytacza, typ mechaniczny, który czyta tak samo kalendarze, edycje z Gródka Jagiellońskiego i popularyzacje medycyny.

Oprócz owych specjalistów ogół wybiera książki „na oko". Na oko mianowicie ocenić się już da — czy w powieści zajmuje należne, poczytne, dominujące stanowisko — djalog. Ludzie zacni nie tylko lubią teatr, ale i chcą tego teatru w powieści.

Książka, pełna białych pasków, zapowiadających dużo, dużo rozmów ma powodzenie zapewnione. Zdaje się, że kino rugując rozmowę czy też maskując ją pantominą, jeszcze podsyciło człowieczy głód djalogu.

I żal mi cię, autorze, jeżeli rzuciłeś tyle, tyle poezji, spostrzegawczości, uczucia i bystrości refleksji na opisy.

Całemi stronicami błyszczy opis, jak to przez szarozieloną kurzawę mroku przedświtowego cedziły się pierwsze opale brzasku, jak mgła z mchem otulała sosny i spadała kroplami z igieł miarowo, niby oddech olbrzyma — zazwyczaj to wszystko opuszcza się. Szczególnie, gdy autor przed jakąś decydującą sceną erotyczną poczyna bawić się w opisywacza skrupulatnego (mówię o autorach przyzwoitych). Paluchy czy paluszki czytelnicze pędzą kartki ku — żywym ludziom.

Szczególnie pomijane są opisy bohaterów. Zazwyczaj czytelnik wciela się, czytając, w jedną z postaci i z innych figur robi też awatary swych znajomych. Pocóż pannie Eli opisywać fizjognomję hrabiego-uwodziciela, kiedy nim jest od 5 str. pan Wicuś?

Jak nie szuka czytelnik zewnętrza, tak nie lubi żadnych analiz, refleksji, dygresji. Chce ludzi żywych, rozmawiających, działających, a gdy spotka powieść roztrząsającą głębie nie zaś roztaczającą zdarzenia, choć nieuczony, choć nie umiejący wyrażać się po literacku, powie: „to tak jakoś nieżywo, jakoś się to z zapałem nie czyta". Życie realne nauczyło go badać ludzi i nie chce, żeby mu autor za niego odsłaniał swych bohaterów.

Każdy zaś czytelnik, nie tylko ten „mały" szuka w fikcji powieściowej spełnienia swych marzeń. I autor spełnia w powieści swe tęsknoty (dlatego tyle u autorów polskich jeżdżenia do Paryża, do Monte i do Szwajcarji). „Mały" czytelnik, przedewszystkiem czytelniczka cieszy się serdecznie, że powieść jest „przytulna", że są tam miłe dworki, ładne wycieczki i dobrze się kończy (do tego są potrzebne przemijające nieszczęścia). Czasem panieńska ręka, szczególnie mniej wyrobiona, dopisuje „Bardzo smutna książka" — z tajoną radością. Mnie, szwaczce, źle jest, chwała Bogu, że i innym — lub u lepszych serduszek jest to szczery głęboki pokłon przed — prawdą, przed wiernością obrazu życia.

Tęsknota do czegoś nieznanego i niezbadanego, do czegoś, co przerasta trzy wymiary naszych zmysłów, ta tęsknota, którą dojrzała spostrzegawczość ludowa baśnią o „Jasiu, który szukał strachu" — budzi apetyt na książki, które mają wywoływać gęsią skórkę lub prowadzić do czwartego i n-tego wymiaru. Lecz te tęsknoty falują epokami.

Dziś, o ile się nie mylę, wahnienie tego upodobania zbliża się ku najwyższemu punktowi.

Lecz wiele jest czytelników, zwłaszcza czytelniczek, które za nic w świecie nie chcą brać do ręki książek „strasznych".

Młodszą siostrą tęsknoty tej jest marzenie o przygodach.

Marzenia te robią chłopca pożeraczem „przygód" i „podróży", ale i podświadome tęsknoty wsadzają do ręki powieść „detektywną".

Wiem, że jesteś poważnym dyrektorem i masz czcigodną małżonkę, a czytasz kryminalne romanse i cieszysz się, gdy bandyta wydrwiwa się policji — trudno, instynkt w nas każdym drzemie. i tybyś może wymknął się rad...

Wróćmy do uwag i krytyki czytelników, którzy nigdy nie trudzili się nad formułowaniem literackiem krytyki. „Ta książka męczy". Zrozumiałe: bohaterów mało lub bohater ciągle występuje aż do znużenia.

„Powieść nie ciekawa, odrazu wie się, co dalej będzie" — „książka śmieszna, odrazu wszystko opowiada od Adama i Ewy". To zdanie słyszy się, gdy ekspozycja, zbyt skrupulatna, zaczyna książkę. Czytelnik lubi wpaść „in medias res".

„Tamta powieść kończy się ni be, ni me". O tak, starzy autorzy dawali „epilogi", w których było sumiennie zanotowane nawet, co się stało z dziećmi lokaja wymienionego w XIII. rozdziale. Człowiek lubi konstrukcję zamkniętą.

I czytelnik-masa zawsze będzie stał pod czarem kompozycji.

Marjusz Nowina.

—oo—

Sprawa mieszkaniowa.

Rozbudowa miast, rekwizycja mieszkań i ochrona lokatorów.

Wywiad z posłem Władysławem Grzędzielskim.

Korzystając z pobytu posła **W. Grzędzielskiego** we Lwowie, uzyskał nasz współpracownik u niego wywiad w aktualnej obecnie **sprawie mieszkaniowej**. Uważamy za bardzo wskazane podzielić się uzyskanemi wiadomościami z naszymi czytelnikami.

„W jakiem stadjum znajdują się na terenie Sejmu prace nad sprawą mieszkaniową?" — zapytałem.

„Całokształt sprawy obejmuje trzy powiązane ze sobą zagadnienia — odpowiedział poseł Grzędzielski: **rozbudowy miast, rekwizycji mieszkań i ochrony lokatorów.** Najdonioślejszem jest pierwsze, bo tylko jego rozwiązanie zdoła zaspokoić istniejący w państwie **głód mieszkaniowy** i uczynić zbędnem zajmowanie się obu pozostałymi. Głód ten występuje we wszystkich państwach Europy jako skutek wojny, która wszędzie powstrzymała normalny przyrost nowych domów i utrzymanie dawnych w stanie mieszkalnym. W Polsce jest on większym jako skutek olbrzymiego zniszczenia tysięcy domów w miastach i wsiach, zupełnego zastoju budowlanego, a nawet przemysłów przygotowujących materjały budowlane, a wreszcie jako konsekwencja tworzenia nowych władz, które potrzebując pomieszczeń w braku gmachów rządowych, zajmują mieszkania prywatne, powrotu mnóstwa uchodźców i Polaków, dla których dalsze pozostawanie w Rosji bolszewickiej stało się niemożliwem. Rozwiązaniem tego zagadnienia zajmuje się przedewszystkiem komisja dla spraw miejskich (przewodniczący poseł dr. A. Suligowski), która opracowała projekt ustawy, mającej na celu stworzenie **funduszu budowlanego**, przeznaczonego na

rozbudowę miast.

Projekt oddano przed kilku miesiącami komisji skarbowo-budżetowej, w której dotąd zalega, albowiem komisja ta pracowała nad daniną i innemi ustawami, związanemi z naprawą waluty i skarbowości.

Obydwa pozostałe zagadnienia są jedynie paliatywami, mającymi na celu **zapobieżenie niektórym bardzo szkodliwym skutkom głodu mieszkaniowego.**

Rekwizycja

zmierza do dostarczenia pomieszczeń **dla urzędów** i niektórych kategorji osób, **stwarza więc** przywilej dla tych, bez których **prawidłowe działanie** machiny państwowej **byłoby niemożliwem.** Przywilej taki nie może być rozszerzany i **z ustaniem** przyczyny **powinien być zniesiony.** Ponieważ **ustawa o rekwizycji zanadto rozszerzała koło uprawnionych władz i osób, a nadto** postanowienia jej były mylnie rozumiane, przeto poddano ją w połączonych komisjach administracyjnej i prawniczej **gruntownej rewizji** i na podstawie sprawozdania posła Jasiukowicza **okrojono** gruntownie **uprawnienia rekwizycyjne.** Obrad w pełnym Sejmie należy oczekiwać w ciągu stycznia roku przyszłego.

Trzecie dopiero zagadnienie

ochrony lokatorów

jest tem, na którego rozwiązanie mam, **jako sprawozdawca komisji prawniczej** (przewodn. poseł Mieczkowski) pewien wpływ. Komisja przystąpiła już **do rozprawy szczegółowej nad projektem rządowym** i gdyby nie wznowiona w okresie przedświątecznym praca w pełnym Sejmie, skutkiem której prace komisyjne zostały usunięte na drugi plan, cały projekt byłby przedyskutowany i możnaby się zorjentować co do tego, kto dostanie „gwiazdkę", lokatorzy, czy kamienicznicy.

— „Jakie są istotne **cechy projektu rządowego** i jakie zmiany poczyniła w nim komisja?"

— **Projekt rządowy** opracowany był „**sub** specie daniny" i aby reprezentantów **sfer miejskich**, posiadaczy usposobić dla niej korzystnie, obiecywał **im rzeczy, których nie można było uchwalić** i które też przy pierwszem czytaniu **w komisji upadły.** Do takich należy **zniesienie ochrony lokali handlowych i przemysłowych.** Tak z własnego przekonania, jakoteż opierając się na

jednomyślnych uchwałach wieców lokatorskich i opinji sfer kupieckich i przemysłowych, tudzież ich legalnych reprezentacji,

sprzeciwiłem się zniesieniu tej ochrony i wniosek mój przeszedł prawie jednomyślnie.

Niema też obawy, by projekt rządowy w tym punkcie uzyskał większość w Sejmie. Zniesienie tej ochrony dałoby wprawdzie właścicielom, posiadającym w swych domach lokale handlowe i przemysłowe możność **nieograniczonego podwyższenia czynszów najmu**, a temsamem częściowego powetowania sześcioletnich strat, sprowadziłoby jednak na handel i przemysł **ciężkie przesilenie i wyrzuciłoby na bruk tysiące kupców i przemysłowców**, którzy trwali na miejscu mimo przesileń i płacili podatki i oddałoby lokale te w ręce nowozbogaconych, którzy majątku dorobili się na handlu łańcuszkowym lub walutowym, podatków nie opłacali — albo w ręce przybyszów ze wschodu.

Nie uzyskała także większości druga zasada projektu rządowego: wolności umów pomiędzy lokatorem a właścicielem,

skutkiem czego ustawowe stawki przez rząd projektowane, miałyby zastosowanie dopiero wtedy, gdyby się lokator z właścicielem co do wysokości komornego nie pogodził. Ponieważ **większość ta była nieznaczną**, a nadto sejmowi reprezentanci miejskich klas posiadających nie dali za wygranę i za utrzymaniem projektu rządowego żywo agitują, przeto jest **możliwem, że już w komisji zmieni się stosunek głosów.** Rozstrzygniecie zależy od stanowiska klubów Środka. Głosowanie decydujące miało się odbyć w piątek, 16. bm., jednak z powodu wyznaczenia na przedpołudnie posiedzenia Sejmu dla trzeciego czytania ustawy o daninie, komisja prawnicza posiedzenia nie odbyła.

— „Jakie jest pańskie stanowisko?"

— Odpowiada ono w zupełności zasadniczej uchwale klubu PSL. Uważam, że

jeszcze nie nadszedł czas do zniesienia ochrony lokatorów.

W żadnem też państwie Europy nie przystępuje się do jej zniesienia. Chwila ta nadejdzie, skoro ożywiony ruch budowlany stworzy możliwość zdobycia drogą legalną, bez przekupstwa i płacenia horendalnych cen ustępstwa, mieszkania dla tych, którzy nie mogą płacić podwyższonego dowolnie komornego. **Najpierw zatem ustawa mieszkaniowa, potem zniesienie ochrony. Analogie z wprowadzeniem wolnego handlu są błędne**, bo wolny handel zbożem wprowadzono dopiero wtedy, gdy widoki pomyślnych żniw stworzyły możność pokrycia zapotrzebowania własnem zbożem, a spadek obcych walut możność zakupu za granicą po tańszych cenach. Ani jedno, ani drugie nie zachodzi co do mieszkań. Ponieważ ochrona lokatorów opiera się na **dwu filarach: zniesieniu wolności umów i zniesieniu wolności wypowiedzenia**, zwalenie zaś pierwszego nie pozwoliłoby na utrzymanie ochrony na drugim tylko filarze, przeto wprowadzenie wolności umów musiałoby wkrótce sprowadzić wolność wypowiedzenia, tj. **wyrzucenie na bruk miljonów ludzi**, którzyby nie byli w możności płacenia dowolnie podwyższonych czynszów. Wprowadzenie wolności umów w sensie projektu rządowego uważałbym za możliwe jedynie przy równoczesnem wprowadzeniu do ustawy dwóch postanowień: 1) że umowy będą zawierane na okres co do mieszkań przynajmniej jednoroczny, zaś co do lokali handlowych i przemysłowych przynajmniej trzechletni, 2) że jeśli po upływie tego okresu porozumienie między właścicielem żądającym dalszej podwyżki a lokatorem nie przyjdzie do skutku, wtedy znajdą zastosowanie stawki (normy) ustawowe, choćby były niższemi od umówionego w ostatnim okresie komornego. Te postanowienia będą dostatecznym hamulcem dla właścicieli, którzyby w żądaniach swoich chcieli iść ponad granice podyktowane własnym rozsądkiem i interesem lokatora.

„Jakie jest stanowisko komisji odnośnie do **art. 5.** ustawy, normującego **świadczenia dodatkowe na światło, wodę, wywóz nieczystości itp.?**

— Wbrew opinji mojej a zgodnie z projektem rządowym komisja uchwaliła **utrzymać te świadczenia** i na tej podstawie **opracowałem szczegółowy projekt.** Równocześnie **jednak przedłożyłem** komisji własny projekt oparty na **włączeniu tych świadczeń do ogólnej kwoty komornego.** Ponieważ nie we wszystkich miejscowościach stosunek sumy świadczeń do komornego zasadniczego jest jednakowym, przeto zaproponowałem **podział miejscowości na klasy** oznaczając dla każdej mnożnik odpowiadający temu stosunkowi. Gdy zaś świadczenia te okazują stałą tendencję do podwyższania się, a nadto ogólne warunki drożyźniane uzasadniają także potrzebę ewolucyjnego podwyższania komornego aż do wyprowadzenia go na równię przedwojenną kursu waluty, przeto **prawo podwyższania takiego „zryczałtowanego komornego" przekazałem w swym wniosku Radzie ministrów**, wykluczając temsamem komisje mieszane lokatorsko-kamienicznicze, proponowane we wniosku rządowym. Która z propozycji uzyska większość w komisji, **nie wiadomo; zaznaczyć** jednak winienem, że niektórzy wybitni przeciwnicy zniesienia świadczeń z art. 5., po przeczytaniu mej propozycji uznali ją za **praktyczną** i nadającą się do przyjęcia.

„Do jakiej granicy mogą dojść podwyżki, które komisja uchwaliła?"

— Na to pytanie nie mogę jeszcze dać odpowiedzi. Wszystko zależy od tego, **czy komisja zatrzyma świadczenia z art. 5., czy nie.** Wrazie zatrzymania ich nie poszedłbym w swych wnioskach poza stawki projektu rządowego, albowiem świadczenia, jak wyżej powiedziałem, mają tendencję zwyżkową i dochodzą w niektórych miastach do 600 proc. podstawowego komornego z czerwca 1914 r. Nie można pominąć także okoliczności, że na wysokość podwyżek wywrze wpływ uchwalona na ostatniem posiedzeniu ustawa o zasileniu finansów miejskich, wprowadzająca podatek od lokalów w wysokości najmniej 25 proc. zasadniczego komornego.

„Od jakiego czasu będzie obowiązywała poprawiona ustawa?"

Najwcześniej od 1. kwietnia 1922.

Oprócz zmian w projekcie rządowym proponowanych, koniecznem jest także wprowadzenie kilku poprawek do innych artykułów ustawy. Zmierzają one bądźto do usunięcia mylnego stosowania przepisów przez sądy i urzędy rozjemcze dla spraw najmu, bądźto do uregulowania zagadnień ustawą dotąd nie dotkniętych, a potrzebą życiową na jaw wydobytych. Po uchwaleniu noweli w drugiem czytaniu komisyjnem, mam zamiar przedstawić projekt **pod rozwagę ankiety**, złożonej z wybitnych znawców sprawy mieszkaniowej, a reprezentujących obydwa interesowane czynniki, tj. lokatorów i właścicieli.

„Na koniec jeszcze jedno pytanie, może... nieco niedyskretne: Czy uzasadnionym jest podniesiony w pewnym odłamie prasy zarzut, jakoby pan poseł świadomie przeciągał obrady i uniemożliwił posiedzenie komisji dla tej sprawy zwołanej?"

— Niema w tem ani słowa prawdy. Na tę samą godzinę, na którą zwołano komisję prawniczą, otrzymałem wezwanie do sądu karnego w Warszawie, jako świadek w głośnej sprawie Kwapińskiego. Na dzień przed posiedzeniem zawiadomiłem o tem przewodniczącego komisji z prośbą o przełożenie obrad na ten sam dzień o 2 godz. później. List ten oddano w klubie, do którego należy przewodniczący w poniedziałek o 5 popołudniu. Odebrał go jeden z posłów. Mimo, że przewodniczący był w klubie we wtorek przed 10 rano, list doręczono mu dopiero po odroczeniu komisji o godzinie 1 w południe. Sapienti sat!...

P. Michalski zachwiany.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

P. MICHALSKI A GABINET.

Warszawa, 22. grudnia.

(K) Nie dobrze się dzieje z megalomanami do jakich należy p. Michalski. Ta jego cecha była już znana za czasów studjów we Wiedniu, gdzie według opinji kolegów i profesorów nie uchodził wcale za orła, a był znany natomiast z chorobliwej wprost ambicji. P. Michalski obecnie czuje się w pewnym stopniu osamotnionym z całym gabinetem. P. Ponikowski dla świętego spokoju toleruje p. Michalskiego, znając już teraz aż nazbyt dobrze jego zdolności do autoreklamy. Obecnie jest jasnem, że jeżeli co doprowadzi do poważnego przesilenia gabinetowego, to w pierwszym rzędzie osoba p. Michalskiego, i że jeżeli co pozwoli przedłużyć życie obecnemu gabinetowi, to ustąpienie coraz to bardziej ośmieszonego przez wszystkich ministra skarbu. W ostatnich dniach p. Michalski akcentował parokrotnie swoje niezadowolenie na Radzie ministrów, ale zdaje się, że coraz mniej jest osób, przejmujących się tą sprawą.

ZJEDNOCZENIE LUDOWE PRZECIW P. MICHALSKIEMU.

Warszawa, 22. grudnia.

(K) Głosy krytycyzmu w stosunku do p. Michalskiego nie tylko się mnożą na lewicy i w centrum, ale coraz żywszem echem odbijają się na terenie Zjednoczenia ludowego. W rozmowie prowadzonej dzisiaj z jednym z leaderów tej grupy mogłem stwierdzić, że chęć pozbycia się p. Michalskiego i tutaj już zapuściła głębokie korzenie i że ośmieszenie się jego wskutek niefortunnych ostatnich występów odczuwa i ta grupa silnie.

—oo—

Ruch wyborczy w Wileńszczyźnie.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 22. grudnia.

(K) Coraz to żywszy pęd objawia się na terenie Wileńszczyzny w kierunku przyjęcia w wyborach zbliżających się z dnia na dzień. Ten pęd objawia się nie tylko wśród ludności polskiej ale obejmuje on też Białorusinów, a nawet Litwinów. Wobec tego agitacja za abstynencją spali całkiem na panewce. Pomiędzy stronnictwami istnieje na tym terenie obawa, iż uzyska znaczne wpływy endecja, dzięki swej demagogicznej polityce, przedstawiającej wszystkie inne ugrupowania polityczne jako wrogów Polski i polskości. — Stronnictwo ludowe rozwija dosyć żywą działalność, jednak brak środków materjalnych staje na przeszkodzie odpowiedniemu postawieniu tej akcji.

—oo—

ND. i NPR.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 22. grudnia.

(K.) Choć bez zbytniej słuszności, ale jest podkreślana obawa co do możności nawiązania bliższego kontaktu pomiędzy endecją a N. P. R. Podstawy do tych pogłosek stworzył fakt ostatnich głosowań tych grup na terenie sejmowym. W związku z tą koncepcją mówią o p. Ponikowskim i obecnym gabinecie, jako czynniku nieobcym tej sprawie.

—oo—

Sejm opustoszał.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 22. grudnia.

(K) Kurytarze sejmowe i sale zupełnie wymarły; posłowie rozpierzchli się na wywczasy świąteczne po ostatnich paru dniach uciążliwej pracy bardzo a bardzo przez nich wyczekiwane. W związku z tem opustoszeniem Sejmu przycichło i tętno życia politycznego Warszawy. Teraz wszyscy nadsłuchują jedynie skwapliwie wieści, napływających z terenu Wileńszczyzny. Z ogólnem za-

dowoleniem przyjmowana jest wiadomość o decyzji Naczelnika Państwa co do przyjęcia osobistego udziału w wyborach.

—oo—

Antiberlinizm w Niemczech.

„Berlinerei". — Projekt małej koalicji socjalistycznej. — Orjentacja filobawarska.

W południowych Niemczech ujawnia się coraz bardziej prąd **separatystyczny**, który ostrze swe kieruje głównie **przeciw Prusom**. Prasa niemiecka przytacza coraz więcej faktów, które Berlinowi przynoszą niemało zmartwienia. Niedawno minister wirtemberski **Graf** podał na publicznem zebraniu **ostrej krytyce dotychczasowy centralizm Berlina**. Heski minister sprawiedliwości **Brentano** ogłosił broszurę, w której m. i. pisze: „Nasza orientacja **polityczna** wymaga zwrócenia uwagi na państwa południowe i **przeciwstawienia się pruskiej centralizacji**. Czyż mamy się na wszystko zgadzać, co im się podoba? Nasz front powinien być zwrócony przeciwko berlinizmowi". Broszura wywołała wielkie zadowolenie w Bawarji.

Równocześnie prawie z pojawieniem się tych enuncjacji donosiły dzienniki o projekcie **stworzenia małej koalicji socjalistycznej**, złożonej z **Saksonii, Turyngii i Brunświku**, któraby się mogła przeciwstawić **reakcyjnej Bawarji**.

W każdym razie rodzi się w Niemczech **tendencja** skierowana przeciwko dziełu Bismarcka i **supremacji pruskiej**. **„Berlinerei"** staje się hasłem coraz bardziej popularnem, potęgującem niezadowolenie w szerokich masach.

Sprawa wileńska i Wschodniej Małopolski.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiano aktualne sprawy, dotyczące zagadnień politycznych, zagranicznych i wewnętrznych ze szczególnem uwzględnieniem spraw Wileńszczyzny. — Po ukończeniu posiedzenia wyjechał minister Skirmunt na wywczasy świąteczne, które potrwają do dnia 28. bm. Z powrotem obejmie przewodnictwo obrad w gabinecie, albowiem w dniu tym wyjeżdża do Zakopanego minister Ponikowski.

Pierwsze posiedzenie Rady ministrów odbędzie się dnia 3 I. 1922.

PRZYJAZD POSŁA ZAMOJSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Dowiadujemy się, że w tych dniach przybyć ma do Warszawy poseł polski w Paryżu hr. Zamojski. Przyjazd pozostaje **w ścisłym związku ze zbliżającymi się wyborami na Wileńszczyźnie**, oraz z tym punktem **poglądu mocarstw na sprawę rozwiązania kwestji wileńskiej, łącznie z kwestją Galicji wschodniej**. P. Zamojski ma zdać relację z poglądów kierowników mocarstw zachodnich na te dwie zasadnicze dla Polski sprawy.

—oo—

Poprawienie się stosunków polsko-rosyjskich.

OPINJE KARACHANA.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Pos. sowiecki p. Karachan, przed wyjazdem do Moskwy, udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym oświadczył, że rząd polski w ostatnich czasach objawia wyraźną tendencję do zrealizowania pokoju zawartego z Rosją. P. Karachan jest osobiście przekonany, że umowa handlowa między Polską a Rosją będzie w najbliższym czasie zawartą.

ROSJA STAJE SIĘ USTĘPLIWSZA.

Warszawa. (PAT). Powrócił z Moskwy minister pełnomocny Olszewski w towarzystwie dyrektorów dra Czołowskiego i dra Kopera. Obecnie ładowane są w Moskwie objekty Orużenoj Pałaty, pochodzące przeważnie z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Naogół prace komisji postępują względnie pomyślnie. Natomiast w mniej pomyślnym stanie znajdują się **prace komisji reewakuacyjnej**. Pomimo całego nacisku, czynionego w tym kierunku ze strony polskiej, dotychczas poza powzięciem szeregu uchwał nie przystąpiono do pracy realnej. Władze sowieckie przyjęły jednak na siebie szereg zobowiązań, wobec czego należy mieć nadzieję, że przystąpią one do ich wypełnienia. (Zmiana na lepsze w stosunkach polsko-rosyjskich datuje się od podpisania umowy między p. Dąbskim a p. Karachanem. Red.).

Porozumienie francusko-angielskie osiągnięte.

Leafield. (PAT). Radio. Urzędowo podają, że rządy angielski i francuski doszły do zupełnego porozumienia we wszystkich punktach. Posiedzenia Rady najwyższej w Cannes będą miały charakter formalny. Co do spraw ekonomicznych Europy, osiągnięto pełne porozumienie co do kierunku restauracji normalnych stosunków handlowych. Zgodzono się w zupełności, że interesowane państwa powezmą wspólną inicjatywę co do normalnego życia Europy, oraz zadecydowano wspólną linję wytyczną w tej mierze między Anglją a Francją. Analogiczne konferencje finansistów i ekonomistów francuskich odbędą się w przyszłym tygodniu w Paryżu. Wspólny rezultat będzie zakomunikowany Radzie najwyższej, która poweźmie decyzję, dotyczącą całego ekonomicznego systemu Europy, oraz kredytu wzajemnego celem przywrócenia normalnego życia ludów Europy.

—oo—

NIEMCY MORDUJĄ POLAKÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Warszawa. (PAT). W ostatnich miesiącach dokonały w powiecie gliwickim zorganizowane bandy niemieckie szeregu morderstw na Polakach. Rząd polski postanowił zwrócić się w tej sprawie do Rady ambasadorów z energicznym protestem.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu odbytem 22. bm. w Belwederze w obecności Naczelnika Państwa uchwaliła 50 proc. zniżkę taryfową na przewóz 15.000 ton mąki i zboża kolejami polskiemi, które to artykuły zamierza wysłać dla głodnych w Rosji misja dra Nansena. Rada ministrów wysłuchała sprawozdania o przyczynach obecnego ograniczenia ruchu pociągów pasażerskich i powzięła decyzje, zmierzające do usunięcia tego zjawiska. Zamykając posiedzenie, wyraził prezydent ministrów podziękowanie za pracę kierownikowi ministerstwa aprowizacji p. Stoińskiemu, uczestniczącemu po raz ostatni w Radzie ministrów wskutek skasowania tego ministerstwa z końcem br.

POPRAWA DOLI REPATRJANTÓW.

Warszawa. (PAT). Dnia 22. bm. wyjechała do Zwiahla i Szepietówki delegacja komisji mieszanej polsko-rosyjsko-ukraińskiej do spraw repatrjacji. Ze strony polskiej pojechał p. Konstanty **Skrzyński**. Republikę sowiecką reprezentuje dr. Goldstein. W obydwu miejscowościach mają być poczynione zarządzenia w związku z przepełnieniem tych miejscowości przez repatrjantów, oraz zwolnieniem obywateli polskich, aresztowanych bezprawnie przez władze sowieckie.

UTWORZENIE WYŻSZEJ SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono m. i. wniesienie do Sejmu projektu ustawy o wyższej szkole sztuk pięknych. Ustawa przewiduje utworzenie od nowego roku tej szkoły. Kandydaci przyjmowani będą tylko po ukończeniu średnich zakładów naukowych. Język wykładowy — polski.

REDUKCJA URZĘDÓW.

Warszawa. (AW.) W wywiadzie ze współpracownikiem „Prz. Wiecz." min. Michalski oświadczył, że szczegółowy wykaz długów państwowych zagranicznych i krajowych jest prawie na ukończeniu i będzie przedłożony Sejmowi w styczniu. Co do redukcji urzędów, oświadczył, że w każdym powiecie politycznym będzie utworzony osobny komitet obywatelski, złożony z naczelnika sądu, władzy skarbowej i burmistrza. Komitet ten dokona szczegółowego spisu personalu wszystkich istniejących władz urzędowych i zakładów państwowych i cywilnych, poczem będzie wydawał opinje co do ewent. redukcji.

WYJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA DO POZNANIA.

Poznań. (AW.) D. 27. bm. przybywa tu Naczelnik Państwa celem wzięcia udziału w uroczystościach związanych z rocznicą powstania wielkopolskiego. Przyjazd nastąpi o g. 9 rano, poczem nabożeństwo w kościele farnym, oraz dekorowanie b. uczestników powstania oficerów i żołnierzy orderami „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Potem Naczelnik Państwa będzie obecny przy uroczystościach na starym rynku. Następnie Naczelnik Państwa zwiedzi Rydzynę oraz ewent. Leszno.

ARESZTOWANIE AGENTÓW BOLSZEWICKICH.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W dniach ostatnich aresztowała policja warszawska szereg osób, trudniących się agitacją bolszewicką. M. in. aresztowano Oskara Schultza i Henryka Rosenkranza vel Rudzkiego z Łodzi.

ROZWÓJ GDAŃSKA POD PROTEKTORATEM POLSKI.

Gdańsk. (PAT). Prezydent senatu Sahm w wywiadzie z dziennikarzami przedstawił szczegóły układu dodatkowego do umowy polsko-gdańskiej, zawartego 20. grudnia br. Dodatkowy ten układ, zdaniem prezydenta, posiada dla Gdańska olbrzymie znaczenie. Gdańsk otrzymuje możność przystosowania się do nowych warunków w ciągu roku. Zdaniem prezydenta Sahma, przyznane ułatwienia przyniosą Gdańskowi wielkie korzyści. W razie odmówienia ratyfikacji układu polsko-gdańskiego z 24. października, Polska cofnęłaby wszystkie ułatwienia i obstawałaby przy wejściu w życie unji celowej, poprzednio przewidywanej. Prezydent Sahm omówił następnie poszczególne punkty układu.

KONFERENCJA EKONOMICZNA PAŃSTW BAŁTYCKICH Z UDZIAŁEM POLSKI.

Rewel. (AW.) Projektowane jest zwołanie do Helsingforsu z końcem lutego konferencji ekonomicznej z udziałem Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy. Konferencja rewelska uznała wynurzenia litewskie o Wileńszczyźnie za ściśle informacyjne i wyraziła życzenie, by Liga narodów forsowała ostateczne załatwienie sporu polsko-litewskiego.

ODJAZD BRIANDA DO OJCZYZNY.

Londyn. (AW.) Po ostatniej konferencji z L. Georgem we czwartek o 2 popoł. Briand wraz z otoczeniem opuścił Londyn. Część rzeczoznawców francuskich pozostała w Londynie w celu przygotowania wraz z angielskimi materjału do spraw, które mają być przedłożone na następnem posiedzeniu Rady najwyższej. Przed wyjazdem Briand oświadczył z zadowoleniem, że osiągnięto porozumienie we wszystkich punktach.

BEZPIECZEŃSTWO POLSKI — BEZPIECZEŃSTWEM FRANCJI I POKOJU.

Paryż. (PAT.) Havas. „Temps" pisze: Konwencja między Francją a Anglią została zawarta dla zabezpieczenia poszanowania warunków traktatu wersalskiego, dotyczących strefy nadreńskiej. Należy jednak podkreślić, że Fryderyk II. rozpoczął swoje podboje na Śląsku, a nie nad Renem. Byłoby więc rzeczą rozumną pomyśleć o takiej konwencji, któraby nałożyła na główne mocarstwa sprzymierzone obowiązek złączenia swych wysiłków dla zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkich państw graniczących z Niemcami.

O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW WŁOSKO-ROSYJSKICH.

PARLAMENT WŁOSKI POZOSTAWIA RZĄDOWI WOLNĄ RĘKĘ.

Rzym. (PAT.) Stefani. Izba kontynuowała obrady w sprawie wniosku republikańskiego posła Chiesy, dotyczącego powtórnego nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Minister Della Toretta przypomniał o niedawno usuniętych trudnościach, na które rząd napotkał przy zawieraniu układów handlowych z Rosją, oraz o sprawie wysyłki do kraju jeńców włoskich. Rząd nie zawarł tej umowy z przyczyn natury politycznej. Rząd oświadcza gotowość podpisania układu, lecz nie może spuścić z oka obowiązku strzeżenia interesów Włoch i pozwolić na poniżanie godności kraju. Minister wskazuje na to, że Rosja wdała się w ostatnim czasie w rokowania ze Szwecją, Czechosłowacją i Danją, które to rokowania zostały jednak przerwane. W końcu zażądał Toretta od Izby pełnej swobody działania pod względem czasu i formy rokowań (burzliwe, długotrwałe brawa). Po oświadczeniach rozmaitych posłów zabrał głos prezydent ministrów Bonomi i podkreślił, że rząd nie uchyla się od zawarcia z Rosją traktatu handlowego, któryby strzegł interesów handlowych i honoru kraju ojczystego. Rząd nie sprzeciwia się uznaniu Rosji sowieckiej. Wniosek Chiesy upadł w głosowaniu imiennem 220 głosami przeciw 56.

Rzym. (PAT.) Havas. Po zaciętej dyskusji w sprawie stosunków włosko-rosyjskich przyjęła Izba większością 134 głosów rezolucję dep. Cezaro (centrum demokratyczne). Rezolucja wyraża żądanie prowadzenia rokowań z Rosją, aprobuje stanowisko rządu i pozostawia mu swobodę w sprawie ustalenia stosunków politycznych z Rosją.

POSIEDZENIE RADY NAJW. D. 4. STYCZNIA.

Londyn. (AW.) D. 4. stycznia zbierze się Rada najwyższa. Na posiedzeniu tem omawiane będą w dalszym ciągu sprawy, które były przedmiotem obrad w Londynie, szczególnie kwestji odszkodowań Rosji sowjeckiej i zwołania konferencji międzynarodowej w myśl inicjatywy L. Georgea.

ODNOWIONA KONFERENCJA WASZYNGTOŃSKA.

Paryż. (PAT). Havas. „Matin" z Waszyngtonu. Wniosek senatora France żąda, by upoważnić prezydenta do zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej do Waszyngtonu na koniec marca. Konferencja ta zajęłaby się zagadnieniem odszkodowań i długów wojennych.

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

Skład państw. Rady kolejowej. Warszawa. Donoszą nam z ministerstwa kolei, że dotychczas wybrani zostali do państwowej Rady kolejowej z grupy miast jako członkowie inż. Piotr Drzewiecki, dr. Roman Studnicki, Józef Neumann, Jan Kanty Federowicz, inż. Henryk Suchowiak, Antoni Wittig, Jan Ursyn Niemcewicz wraz z zastępcami, oraz członkowie i zastępcy organizacji gospodarczo-społecznych. (PAT).

Rokowania Niemiec z Łotwą. Hannower. Rokowania między Niemcami a Łotwą o zawarcie układu handlowego zaczynają się 6. stycznia. (PAT).

Likwidacja ochotn. Legji kobiet. Warszawa. Pisma podają: W związku z przejściem do stanu pokojowego, została zarządzona likwidacja Ochotniczej Legji kobiet. (PAT).

Konferencja państw bałtyckich została zakończona. Kwestje polityczne omawiane były na specjalnej konferencji bałtyckich premjerów. (PAT).

Giełda zbożowo-towarowa. (Warszawa.) Otręby żytnie 4.900, franco wagon Warszawa, owies 8.150, koniczyna czerwona 66.250. (PAT.)

LEON ŻYPOWSKI.

Wieczór wigilijny.

—o—

Zaklęty świat prześnionych snów
w zmęczonej duszy odżył znów!
I myśl stęskniona skrzydła bierze,
minionej wiosny skrzydła wiotkie,
i w gwiezdnym nurza się eterze,
kędy wspomnienia żyją słodkie!

— — — — — — — — —

W tęczowy ślad
za wspomnień barwnych idę biegiem...
Minionej wiosny widzę świat:
mą chatkę starą, chatkę niską,
pokrytą świeżym, białym śniegiem...
Widzę piastunkę nad kołyską,
jak mnie usypia cichym śpiewem,
przy ostrym wichru wtórze...
I lampy blask różowy
dokoła sennej mojej głowy...
I fantastyczne cienie, duże,
na przeciwległej widzę ścianie...
I „Burka" słyszę ujadanie...

— — — — — — — — —

Czuję, że jakieś dobre dłonie
biorą mnie lekko i miłośnie...

— — — — — — — — —

Za chwilę chatka w światłach tonie...
Ja wycia wichru już nie słyszę,
gdyż zamąciło chatki ciszę
śpiewanie, które brzmi donośnie

— — — — — — — — —

W powodzi świateł, w głosów chórze,
snując nić rojeń, co jak duże —
nad głową senną drżą — motyle,
w tęczowe światy mkną za chwilę...
I... w upojeniu tem,
zasypiam błogim snem!

— — — — — — — — —

Czemu dziś serce dziwnie drży?
Że wiosny mojej cudne sny
zaczynam znowu śnić?...
Dlaczego marzeń barwnych nić
rozsnuta w duszy mojej drga?
Dlaczego serce szczęściem łka?
Cóż to za radość władnie mną?
Cóż to za szczęście spływa łzą
i dziwny wskrzesza czar?
Czy na choince świeczek żar?
Czy tej kolędy rzewny śpiew
tak silnie targnął głębią trzew?

— — — — — — — — —

Nie! Tylko wzrok mój przez łzy padł
na moje szczęście, na mój świat!

— — — — — — — — —

O! To już nie jest sen!

— — — — — — — — —

Te oczy-chabry, włos jak len...
różowa buzia, roześmiana radośnie...
Ja tak się śmiałem w życia mego wiośnie!

— — — — — — — — —

Już wiem dlaczego serce drży!
Oto: w dziecinie drogiej sny
zaczynam dawne śnić!
A barwnych rojeń złota nić
w oczętach modrych cudnie drga...

— — — — — — — — —

Dlatego serce szczęściem łka!

Od Wydawnictwa.

—o—

Z powodu świąt uroczystych biura redakcji i administracji „Kurjera Lwowskiego" zamknięte będą w niedzielę i poniedziałek 25. i 26. bm.

Następny numer „Kurjera Lwowskiego" wyjdzie we wtorek 27. bm. o godz. 6 rano

—oo—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Adama i Ewy; gr. kat. Danyiła. Jutro rz. kat. Narodzenie Chr. Pana; gr. kat. 27 po Sosz. — Wschód słońca 7·21, zachód 3·25.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W sobotę 24. grudnia wszystkie teatry zamknięte.

W niedzielę pop. »Betleem Polskie« — wiecz. »Aida«, opera Verdiego.

W poniedziałek popoł. »Trubadur« — wieczór »Czerwony młyn«.

We wtorek pop. »Betleem Polskie« — wieczór »Onegin«, opera.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).

W niedzielę pop. „Małżeństwo Loli« — wieczór »Moralność pani Dulskiej«.

W poniedziałek popoł. »Małżeństwo Loli« — wieczór »Roztwór prof. Pytla«.

We wtorek »Roztwór prof. Pytla«.

Repertuar Teatru Nowości.

W niedzielę popoł. »Róża Stambułu« — wieczór »Taniec szczęścia«.

W poniedziałek popoł. »Taniec szczęścia« — wieczór »Ostatni walc«.

We wtorek »Hiszpański słowik«.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Dział koncertowy z udziałem p. Noskowskiej, M. Witkoszewskiej, Z. Nowickiej, M. Rentgena, B. Kamińskiego, Staruszkiewicza i in. 2) Foljo N. 64, transakcja w 1 akcie. 3) W sądzie Siupińska contra Paluszkiewicz. Dnia 31. grudnia wielka artystyczna reduta sylwestrowa. W święta 2 przedstawienia o 6 i 8 wieczór.

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 19. grudnia. 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wikliński, Zamorska i i. 2) »Król buduaru«, sketch. 3) »Szpieg«, farsa ze śpiewami i tańcami.

We Lwowie.

— **Dalszy ciąg noweli Dostojewskiego „Cudza żona i mąż pod łóżkiem"**, której początek drukujemy w dzisiejszym numerze, pojawi się w najbliższym „Tygodniu literackim".

— **Kolędy** układu p. W. Adamczaka odśpiewa żeński chór czterogłosowy w kościele OO. Jezuitów, o godz. 11'30 w pierwszy i drugi dzień świąt.

— **Z ruchu przedświątecznego.** Wczorajszy pogodny dzień słoneczny umożliwił gosposiom zakupy świąteczne na targach lwowskich. Rojno tu i gwarno było. Ze wsi okolicznych zjechali włościanie z produktami, kupowano zawzięcie co się dało. W sklepach również tłumy cisnęły się do lady. Świadczy to, że mimo wysokich cen artykułów spożywczych, święta będą w tym roku inne, niż w latach poprzednich. Dobre interesy zrobili handlarze „choinek". Już wczoraj place publiczne, zapełnione jeszcze w czwartek setkami świerków różnej wielkości były puste. Wielki pokup miały ryby. Szczupaków zwieziono stosunkowo mało, za to karpie i liny można było nabyć w dowolnej ilości. Obficie też wykupywano trunki, choć ceny ich bajońskie. Słowem ludziska wydali sporo grosza na świąteczne gody.

— **19 p. p. „Odsieczy Lwowa"** obchodzi 28. bm. trzecią rocznicę chrztu bojowego pułku i wkroczenia do Lwowa. Historję pułku, którego powstanie ściśle związane z bohaterską obroną Lwowa, podamy później. Na program uroczystości składają się: Uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym o g. 10. rano, które odprawi arcyb. ks. dr. Bilczewski, uroczysta akademja w sali Sokoła-Macierzy o g. 4. popoł. ze współudziałem artystów teatru miejskiego pp. Zacharskiej, Rapackiej, Prawdzica, Barwińskiego i Seredyńskiego. Wieczorem w salach Ogniska oficerskiego bal.

— **Posiedzenie wydziału Tow. dziennikarzy** odbyło się dnia 21. bm. Na wstępie przewodniczący poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłej śp. Gabrjeli Zapolskiej, niezwykle wybitnej literatce polskiej, która i na polu dziennikarstwa składała dowody niezwykłego talentu. Przez powstanie uczcili zebrani pamięć śp. autorki i pisarki. — Wydział Towarzystwa uchwalił zwrócić się z gorącym apelem do całej prasy lwowskiej z wezwaniem o gorące poparcie akcji „Tygodnia Wileńskiego" i tak szeroko już rozpoczętej akcji dla ulżenia doli reemigrantów z Rosji. Przytem jednak dla wyjaśnienia zwrócono uwagę, iż działalność powyższa nie ma nic wspólne-

go z odezwą komitetu rosyjskiego dla niesienia pomocy uchodźcom Rosjanom. — Uchwalono najbardziej potrzebującym wdowom zasiłki świąteczne. Omawiano także szczegóły, tyczące balu prasy, który odbędzie się dnia 4. lutego 1922. — W końcu powzięto uchwały w sprawie przystąpienia polskich zrzeszeń dziennikarskich do międzynarodowego biura prasy, ukonstytuowanego ponownie w Paryżu.

— **Sprawy miejskie.** Na posiedzeniu magistratu uchwalono przedłożyć radzie miejskiej wniosek w sprawie wydzierżawienia skarbowi państwa folwarku miejskiego na Bodnarówce na państwowy zakład dla obróbki drzewa.

Na posiedzeniu m. komisji teatralnej przyjęto repertuar teatrów miejskich na styczeń przedłożony przez dyrekcję teatru. Celem uczczenia pamięci śp. Gabrjeli Zapolskiej dyrekcja teatru urządzi tydzień Zapolskiej. Na posiedzeniu komisji przyjęto do wiadomości sprawozdanie i zamknięcie rachunków teatrów miejskich za czas ubiegły. W listopadzie z powodu zakupna inwentarza teatry wykazały deficyt.

Na m. sekcji finansowej omawiano sprawę podwyżki podatku czynszowego od lokatorów, który dojść ma do wysokości 50 proc. Obrady odroczono do czasu uchwalenia projektów rządowych co do podwyżki mnożnika dotychczasowego w ustawie o ochronie lokatorów.

W dalszym ciągu zatwierdzono rachunki Panoramy Racławickiej na kwartał trzeci. Dzięki Targom wschodnim uzyskano ze sprzedaży biletów wstępu przeszło miljon marek.

— **Konsulat republiki czechosłowackiej** pozwala sobie zakomunikować, że rozpoczął swoją urzędową działalność 20. bm. w Warszawie.

— **Z żałobnej karty.** We Lwowie zmarł wczoraj nagle Henryk Tenczakowski, były majster lakiernicki, w ostatnich latach funkcjonarjusz magistratu. Śp. Tenczakowski był jednym z założycieli „Gwiazdy" lwowskiej i w szeregach rzemieślniczych zajmował wybitne stanowisko. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o g. 2 popoł. z domu przy ul. Tatarskiej.

— **Spóźnienie pociągu.** Wczorajszy poranny pociąg pospieszny, który miał odejść z Warszawy (via Lublin) po godzinie 9 rano, przybył do Lwowa dopiero po godzinie 2. w południe. Powodem opóźnienia było marne funkcjonowanie lokomotywy. Pociąg przepełniony ugrzązł koło Rozwadowa i stał w polu blizko 4 godziny. Łatwo sobie wyobrazić sytuację pasażerów, spieszących na święta. Czem droższa taryfa, tem gorzej funkcjonują u nas koleje, poczta, telegraf i telefon. Byłoby do życzenia, aby z Nowym Rokiem ustały nareszcie te utrapienia i nastały stosunki normalne. Życzenia te wziąć raczą do serca ministrowie kolei, poczt i telegrafów i postarać się o to, abyśmy po tylu latach wojny nie przeżywali już stanu wyjątkowego i nie byli od czasu do czasu odcięci od świata.

— **Wielką atrakcję sylwestrową przygotowuje w tym roku „Sokół-Macierz"**, chcąc dać poznać szerszej publiczności lwowskiej swe osławione zabawy karnawałowe włoskie, gdzie z temperamentem właściwym jedynie Włochom i Hiszpanom łączą się wszystkie stany w szalonym wirze tańców i radości. Liczny komitet pracuje in permanente pod kierownictwem specjalistów Włochów nad uświetnieniem zabawy. Całość osłonięta jest tajemnicą, a tylko nadzwyczajnemu sprytowi naszego sprawozdawcy udało się wykraść kilka wprost fascynujących szczegółów. Konkurs kostjumów, defilada masek, uroczysty pogrzeb starego roku, a co ważniejsza, wspaniały a tani bufet, to przynęty, którym najwytworniejsi bywalcy oprzeć się nie zdołają.

— **Włamania.** W mieszkaniu Emilii Głowackiej przy ul. Nowy Świat l. 8., skradli złodzieje podczas swej obecności, rzeczy ogólnej wartości 200.000 mk.

Emilję Starzewską, zam. przy ul. Piotra l. 23. okradziono wyrządzając szkodę na 35.000 mk.

Jadwidze Bajerowej, zam. przy ul. Kopcowej l. 14., okradziono mieszkanie. Szkoda 165.000 mk.

— **Wypadek nieszczęśliwy.** Na dworcu Łyczakowskim złamała nogę Anna Hehl. Zaopatrzoną przez Pog. ratunk. odwieziono do szpitala.

— **Kradzież mąki świątecznej.** Właściciela kamienicy Izaka Bergmana, zam. przy ul. Lenartowicza l. 11., pozbawili złodzieje kilkunastu worków mąki o ogólnej wartości pół miljona mk.

— **Zemsta apasza.** W ubiegłej sieni kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej l. 6. poturbował trochę nieznany złodziej Markusa Radla, handlarza naftą, mieszkającego w tej kamienicy. Nieudałe włamanie do sklepu jego pomścił rzezimieszek na właścicielu. Radl opatrzony został przez lekarza Pog. ratunk. dr. Aksera. Policja jest na tropie apasza.

— **Aresztowania.** Na pl. Krakowskim aresztowano notowanego złodzieja Jana Czorego i towarzyszącego mu Jana Czorneńskiego.

Na uczynku kradzieży schwytano w tramwaju KD. znanego złodzieja Władysława Dubin-Dubińskiego.

Z świata.

— **† Beseler.** W sanatorjum pod Berlinem zmarł wczoraj generał gubernator z ramienia władz okupacyjnych niemieckich w Polsce von Beseler. Zmarły, zasłużony badacz geografji wojskowej w czasie Wielkiej Wojny wsławił się jako zdobywca Antwerpji r. 1914. Później był szefem okupacji płn. Królestwa. Beseler był spółtwórcą „Wehrmachtu", Beseler katem POW. Za Beselera do kazamat pruskich wtrącono Józefa Piłsudskiego. Opuścił zamek warszawski, gdy rozbita po polach Francji potęga germańska cofnęła się i z Królestwa. Wspomnienia okupacji pozostaną jedną z najsmutniejszych kart dziejów Polski. Lecz sprawiedliwość każe przyznać, że zmarły, jako dobry żołnierz pruski, był tylko wykonawcą rozkazów bestji teutońskiej, a obdarzony nadzwyczajną władzą przy całej swej bezwzględności, nie przekroczył miary ludzkiej. Był naszym wrogiem zaciętym, ale honorowym.

— **Dupont** został mianowany gen. szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce w miejsce ustępującego gen. Niessela.

KOMUNIKATY.

Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że ruch wozów tramwajowych w dzień wigilji dnia 24. grudnia br. ograniczony będzie do godziny 6 wieczorem.

Także dnia 25. grudnia br. jako w dzień pierwszy świąt Bożego Narodzenia ruch wozów tramwajowych rozpocznie się dopiero o godzinie 13-tej (1 popołudniu).

—o—

Akademicka śpiewacka „Ósemka" zaopatrzona w legitymację Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu J. K. we Lwowie wyruszy w Wieczór Wigilijny z kolendą i prosi o łaskawe datki na zakupno żywności i odzieży dla najbiedniejszych studentów.

Odpowiedź na endeckie napaści.

Panu dr. Stefanowi Mękarskiemu (Józefowi Rudnickiemu) ze „Słowa Polskiego" do wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Słowo Polskie" z dn. 24. bm. zamieściło artykuł wstępny pióra p. Józefa Rudnickiego. Artykuł ten pt. „Krzepiące wieści z Wilna" zawiera między innemi „charakterystykę" życia młodzieży akademickiej w latach wojny i „ocenę" wartości etycznej ówczesnych kierowników młodzieży.

„Ocena" ta jest zwykłą napaścią na honor i dobre imię szeregu jednostek, stojących podówczas na czele życia ideowo-politycznego młodzieży. Ponieważ wspomniany artykuł pojawił się w okresie ferji świątecznych, kiedy szereg zainteresowanych w poruszonej sprawie osób bawi poza Lwowem, przeto gremjalne zajęcie stanowiska wobec wspomnianej napaści nastąpi dopiero po powrocie wspomnianych osób do Lwowa. Już teraz jednak podpisani kwalifikują odnośne napastliwe ustępy wspomnianego artykułu jako objaw fanatyzmu i zdziczenia partyjnego, które spotka się z należytą odprawą.

Edward Rumun. Dr. Roman Lutman.
Dr. Kazimierz Tyszkowski.

Nekrologja.

†

JÓZEF ŁUKASZEWSKI

radca skarbu i dyrektor Zakładu Kredyt. dla Odbudowy zasnął w Panu dnia 13. grudnia br. w 59 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Szebniach obok Jasła dnia 15. bm., o czem zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona **Rodzina.**

Kto ma płacić daninę?

II. Danina od gospodarstw rolnych.

W b. zaborze austrjackim danina od gospodarstw rolnych oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im za r. 1920 całorocznego podatku gruntowego przez mnożniki następujące: dla tych którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości do 2.500 Mk — przez mnożnik 225; dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości od 2.500 do 4.200 Mk. — przez mnożnik 250; dla tych, którzy opłacili ten pogatek w r. 1920 w wysokości ponad 4.200 Mk. przez mnożnik 280.

Dla powiatów, dotkniętych przez zniszczenie wojenne, ustawa przewiduje ulgi.

Danina od gospodarstw rolnych powinna być obliczona w terminie 3 tygodniowym od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy omawianej.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

JAN GRABOWSKI

Kolęda.

Betlejemska nocy
Tyś żłobek usłała
Szli do Cię Prorocy
Zbawcęś światu dała.
Betlejemie święty,
Nie najmniejszyś przecie
Ludów niepojęty
Laur dla Ciebie w świecie.

7560

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Ceny węgla.** Z Warszawy donoszą: Związek wytwórców węgla kamiennego w Polsce komunikuje, że ściąganie podatku rządowego, pobieranego dotąd w wysokości 20 proc. od ceny netto, zostało na miesiąc grudzień przez rząd zawieszone, wobec czego cena po której odbiorcy będą otrzymywać węgiel w grudniu od kopalń związkowych będzie wynosić marek polskich za tonę loco wagon kopalnia: dla kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Jaworznickiego Gwarectwa: gruby i kostka 10883 mk. 33 fen., orzech I i II 10450 mk., niesortowany 9325 mk., pospółka i orzech III 8283 mk. 33 fen., grysik 6766 mk. 67 fen., miał z grysikiem 6116 mk. 67 fen., miał bez grysiku 5466 mk. 17 fen.

+ **Zmiana banknotów.** Polska kraj. kasa poż. zmieniając banknoty I. emisji (białe) zarządziła, iż zmiana odbywać się powinna wyłącznie w centrali i oddziałach P. K. K. P. tembardziej, iż wiele sztuk jest fałszywych, które są natychmiast niszczone.

Banknoty polskie, będące w znacznej liczbie za granicą, mogą być nadsyłane do zamiany, lecz wobec istnienia surowego zakazu wywozu marek polskich, sumy zamienione mogą być pośredniczącym bankom zagranicznym kredytowane i wogóle zagranica ma prawo swoją należnością w granicach Rzeczypospolitej dysponować.

P. K. K. P. zgadza się jednakże na pewne ułatwienia dla posiadaczy banknotów, nie przenoszących sumy 10.000 marek i postara się o prawo wywozu, lecz ogranicza to prawo do 10 procent „ogólnej sumy", przesłanej przez bank zagraniczny.

+ **Głód w Rosji.** „Golos Rossiji" donosi z Genewy: Czerwony Krzyż otrzymał od p. Nansena radjo następujące: „Zwiedziłem Samarę i okolice. Spustoszenie okropne. W pow. bużułukskim, gdzie pracują Kwakrzy, z 915.000 ludności — 537.000 jest bez środków żywności. We wrześniu, październiku i listopadzie zmarło 30.405 osób. Liczba umierających wzrasta tak, iż do Nowego Roku wymrze dwie trzecie ludności, o ile nie nadejdzie w porę pomoc. Na ulicach Buzułuku co rano znajdują trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Wiele z nich leży po parę dni. Sam widziałem na ulicy trupa, obgryzionego przez psy. Na cmentarzu widziałem górę z trupów około 80 — po większej części dzieci; większość z nich była naga, gdyż pozdejmowano z nich odzież. Na zapytanie o liczbie przywożonych codzień nieboszczyków, grabarz odparł, że nie może odpowiedzieć, gdyż trupy przywożone są „en masse". Nie sposób opisać, jak wyglądają setki dzieci — skóra i kości. Tak samo wyglądają ich głodne matki. Mężczyźni są nieruchomi, spoglądają tępo i beznadziejnie. Taka jest sytuacja tutaj, w innych częściach gubernji samarskiej jest podobno jeszcze gorzej. Organizacje amerykańskie i Kwakrzy pracują świetnie. Szwedzi dopiero co przybyli i rozpoczęli pracę. Cała ta pomoc ogarnia tylko zewnętrzną warstwę głodujących mas. Ludność bez skargi w walce ze śmiercią oczekuje pomocy innych narodów Europy, w którą ufa mocno".

+ **Eksport i import rosyjski.** Według statystyki rosyjskiego handlu zagranicznego, eksport rosyjski za I kwartał 1921 wynosił 7.778 ton, za II. kwartał 35.500 ton, za III. 49.500 ton, import w I. półroczu 49 3/3 tys. ton, w II. 140.000 ton.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 23. grudnia 1921.

Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym

	Płacą: Mkp.	żąd. Mkp.	transak. Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	560·— —	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	280—00	650. —·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	8600	—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	900·— —	—·—
Bank hipoteczny ziemsk.	280—28·—	420·— —·—	—·—
Bank Małopolski	280—35·—	600·— 000	—·—
Bank powszechny kredyt.	140·—7·—	400·—	—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	530·— 570	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600·— —·—	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.: Browary lwowskie 1.500—, Tow. Chodorów 2800—2900, Karpalit 1450 1550 Ćmielów 3050—0—0, „Portland Szczakowa" —·— „Galicja" 150·000 —·—, Gafota 1775 1825, Górka 7500—000, „Oikos" 4100—0000 „Parowozy" 1250 —·— „Patria" 4700—0000 „Pezet" 925—1025 „Pocisk" 875—000, Polski Glob 1725 1775, Polska Nafta 1750 0000 Polskie Tow. handlowe 700 000 Rakszawa 3300—000, Zakłady elektr. „Siersza" 1950 —·— Gal. Zakł. górn. Siersza 9000—000, „Tepege" 6500—0000, Zieleniewski 5700—000, Żegluga polska 450—000.

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 300·— 500·— ruble carskie po 500 rb. 160·— 200·—, ruble carskie drobne —·— —·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50 — ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20) —·— —·—, Karbowańce (po 1000) 3·— Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 235·— 245·— 000, franków szwajcarskich 550·— 560·—, 1 sterling 12000·— 12500, 1 dolar amerykański 2850·— 2950·—, 1 dolar kanadyjski 2425·— 2525·—, Marki niemieckie po 1000 16·25 17·25, Marki niemieckie po 100 15·50 16·50 Marki niemieckie drobne 14·50 15·50, Lei rumuńskie (po 100) 2100·— 2300, Lei rumuńskie drobne 18·— 20·— Liry włoskie 125·— 135·—, Czeskie korony (po 500—1000) 37·25 39·25, Korony austr. niem. stempl. 0·50 0·60, Franki belgijskie —·— —·—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 12000—12500, na Paryż 232 242 Zurych 550·00 600·00, Praga 37·50 39·50 na Wiedeń 0·50 0·60, na Berlin 16·75 17·75, na Nowy Jork 2800 2900, Medjolan 11250—11350—, Bukareszt 130 140

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa, 23. grudnia 1921.

Papiery procentowe.

Obligacje 5% z r. 1915/6 293,— Obligacje 6% z r. 1917 za Mk. 100 115.12 0, Obligacje 5% Banku Ziemiańskiego 292—, Listy zastawne 4½% ziemskie 00 289.— 292. —, Listy zastawne 4% ziemskie 100 90.75 .000 — Listy zastawne 5% m Warszawy 298·00 294. Listy zastawne 4½% m. Warszawy —·— 000 — 000, Listy zastawne 5% m Łodzi 000·—, —·—, Listy zastawne 4½% m. Łodzi —·—, —·—, Listy zastawne 6% Banku kredytowego Hipotecznego 116—

Akcje.

Bank dyskontowy warszawski I—V 0000 — Bank dyskontowy warszawski IV. —·— —·—, Bank Handlowy Warszawski I—V 2200 0000 0—0, Bank Handlowy Warszawski II. ——, Bank dla Handlu i Przem w Warszawie, 3250 000.

Waluty i dewizy.

Ruble carskie po 100 —·—, Ruble carskie po 500 —·—, Ruble dumskie po 1000 —·— Ruble dumskie po 250 —·—, Dolary Stanów Zjednoczonych 2925 2965 0000 Dolary Kanadyjskie 0000 ·— Franki francuskie 233·00 — 233·00 228 00·00, Franki belgijskie 235 236 ·0 00 Franki szwajcarskie 630 600 Funty szterlingi 122.0 1216. 1220. — —0— —0. Marki niemieckie 16,50 16·50 00· Marki fińskie ·00 —— Korony austrjackie 47·75 00· 0·000 Korony Czechosłowackie 41·50 0000 ——00·00, duńskie 000 Gdańsk 17·40 —·—

—o—

Zurych. (PAT.) Kursa giełdy z 23. grudnia. Nowy Jork 513, Londyn 21.46, Paryż 40.50, Medjolan 22.65, Bruksela 208.90, Kopenhaga 103.50, Sztokholm 127.50, Chrystjanja 80.50, Madryt 76, Buenos Aires 171, Praga 7.10, Budapeszt 0.82, Zagrzeb 1.95, Warszawa 0.18, Wiedeń 0.20, austr. stempl. 0.11.

KURJER LWOWSKI w roku 1922.

Pismo nasze w roku przyszłym, 40 jego istnienia, w dalszym ciągu postępować będzie drogą sumienia publicystycznego, określoną względem na dobro państwa, sprawę demokracji i rozwój wschodniej Małopolski, drogą publicystycznej rzetelności, etycznej niezależności, wszechstronnego ogarniania naszego życia zbiorowego.

W dziale polityki wewnętrznej pomieścimy szereg

ogólnych artykułów programowych

w związku z postulatami obecnej chwili. Mamy zapewnione współpracownictwo

wybitnych sił politycznych i publicystycznych:

posłów Antoniego Anusza, Pawła Bobka, dra Józefa Buzka, Jana Dąbskiego, Jana Dębskiego, Macieja Rataja, pp. Aleksandra Bogusławskiego, Władysława Studnickiego, Włodzimierza Wakara i w. i.

Jako nowość zaprowadzamy **fejleton polityczny**, rozpoczynając po nowym roku druk

„Przewodnika po Sejmie",

w którym w lekkiej opisowej formie pojawiać się będą charakterystyki i obrazy klubów poselskich, sylwety posłów, nastroje i uwagi z życia kończącego się Sejmu konstytucyjnego, pióra wybitnego publicysty i dokładnego znawcy stosunków sejmowych.

W dziale korespondencji krajowych obok dotychczasowych współpracowników politycznych i literackich w Warszawie, z którą

przy pomocy pięciu korespondentów

utrzymywaliśmy najściślejszy kontakt, współpracowników w Krakowie, Cieszynie, Poznaniu, Pomorzu, Gdańsku, Wilnie, Lidzie, Wołyniu, pozyskaliśmy nowego korespondenta w Katowicach, który listownie i telefonicznie będzie informował

o górnośląskich i niemieckich stosunkach.

Oprócz tego w najbliższym czasie

wyszlemy na Górny Śląsk specjalnego korespondenta,

który opisze stan obecny tej odzyskanej dla Polski ziemi i jej mieszkańców.

W związku ze zbliżającymi się wyborami wileńskimi umieścimy szereg korespondencji z terenu wyborczego, Wilna, Lidy itd.

Obok dotychczasowych korespondentów zagranicznych w Paryżu, Belgradzie, Sofii, Atenach, Preszburgu, Nowym Jorku, Rio-de-Janeiro, Buenos-Aires itd. pozyskaliśmy nowych w tak ważnych dla nas centrach, jak **Praga i Wiedeń.**

Również inne działy, po dokonanej reorganizacji, zapowiadają się nader interesująco.

Po ukończeniu powieści Struga drukować około N. Roku zaczniemy niezwykle barwną, zajmującą, żartobliwie-ironiczną powieść znakomitego pisarza francuskiego Jules Romains'a pt.

„Donogoo-Tanka" czyli „Cuda nauki".

W tece mamy powieść **młodego pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana pt. „Ostatnia wola jaśnie pana"** w przekładzie znanej tłumaczki Józefy Klemensiewiczowej, nowele Karola Irzykowskiego, Stefana Grabińskiego i i.

W naszym **„Tygodniu literackim"** drukować będziemy — obok artykułów krytycznych i mniejszych utworów literackich — **niezrównaną nowelę groteskową Dostojewskiego,** jedną z najlepszych i najzabawniejszych w literaturze światowej pt.

„Cudza żona i mąż pod łóżkiem".

W ten sposób Czytelnicy nasi mieć będą **równocześnie dwie powieści.**

W „Tygodniu literackim" pomieszczać będziemy

Przegląd młodej twórczości polskiej,

na którą złożą się utwory najwybitniejszych twórców młodego pokolenia i artykuły o nich wybitnych krytyków literackich. W najbliższym czasie pojawią się utwory **Jarosława Iwaszkiewicza i Józefa Wittlina** z artykułami krytycznymi **Ostapa Ortwina i Ludwiki Czernowej.** W tece mamy szereg wierszy wybitnych autorów, m. i. cykl wierszy nieogłoszonych jednego z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych poetów

KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO.

Kierownictwo **działu muzycznego** objął znany kompozytor, teoretyk i pedagog muzykalny **dr. Adam Sołtys**, a dotychczasowy referent **Edmund Walter** przysyłać będzie korespondencje **o życiu muzycznem w Warszawie**, dokąd się przenosi.

Baczną uwagę poświęcimy również działowi ekonomicznemu, referatom spraw młodzieży i sportowemu.

Dzięki tym ulepszeniom, przy utrzymaniu dotychczasowych zdobyczy, będziemy mogli dać Czytelnikom materjał obfity, zajmujący a wiarygodny, będziemy w stanie utrzymać pismo poza stolicą na stołecznym poziomie.

—∞—

APOLLO Od niedzieli 25 grudn. nowość we Lwowie niewidziana **ULUBIENICA MAHARADŻY.** (Część III). W gł. roli GUNNAR TOLNAES. Część ta stanowi dla siebie odrębną całość. 5 akt.

Nauka i wychowanie.

Konc. Prakt.
Kursy Księgowości Z. OLSZEWSKIEGO
ulica Kurkowa 38 rozpoczynają d. 2. stycznia n. r. **nowy kurs rachunkowości państwowej** Wpisy do 31. bm., od godz. 8 do 6 popoł. Dla zamiejscowych systemem korespondencyjnym. 7575

Poszukuję profesora któryby przygotował do egzaminu z buhalterji, adres podać do administracji pod „Praktyka". 7514

Różne.

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reperacje, oraz poleca się jako rutynowany pianista na prywatne zabawy. 7587

1 wagon żarówek
elektr. Ferrowatt, jasne, 16–50 świec, 110 V. na składzie we Lwowie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Adm. Tygodnika dostaw, Lwów, Potockiego 26, pod „żarówki".

Ogrod kilkomorgowy wynajmie w mieście lub okolicy Lwowa, cięcia drzew, czyszczenie sadów racjonalnie i produktywnie wykonuje „Przedsiębiorstwo Ogrodnicze" Lwów Kaleczna 10. 7603

Upraszam uprzejmie podróżnych jadących ze mną pociągiem pospiesznym z Krakowa o łaskawe podanie gdzie znajduje się zarzutka z monogramem K. N. zostawiona na dworcu we Lwowie w jednym z przedziałów II. klasy. Powołując się na miłe towarzystwo uprzejmie proszę o wiadomość gdzie ewentualnie jest do odebrania. Kazimierz Nowak, Grodecka 131, 7601

POLSKI BANK HANDLOWY

Zał. w r. 1872. Tow. Akc. Zał. w r. 1872.

Kapitał zakładowy i rezerwy 260,000.000 mkp.
załatwia wszelkie sprawy w zakresie bankowości.

Oddziały: w Borysławiu, Bytomiu, Chojnicach. Dębicy, Drohobyczu, Gdańsku, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Katowicach, (w org.), Kępnie, Krakowie, Królewskiej Hucie, Krośnie, Lesznie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Mysłowicach, Nowym Sączu, Ostrowie, Podwołoczyskach (w org.), Poznaniu — Stary Rynek, Przemyślu, Pszczynie, Rybniku [w org.], Sanoku, Sniatynie, Stanisławowie, Starogardzie, Tarnowskich Górach, Tczewie, Warszawie, Wągrówcu, Zabrzu, Zbąszyniu.

Bezpośrednie stosunki z wszystkimi większymi bankami w granicach Rzeczypospolitej.

Adres telegraficzny Centrali i Oddziałów: **„POLHANBANK".**

Poznań, w grudniu 1921. 7599

„POLSKI BANK HANDLOWY", TOW. AKC.

Kupno i sprzedaż.

Sukna grube na berlacze, (buty myśliwskie) poleca Fabryczny Skład Sukn. Ralsk & Grocholski, Lwów, ul. Rutowskiego 7. 7476

Sprzeda różne meble używane, pianino Seidlera, obrazy artystyczne, przyjmuję wszelką reparację mebli. Tomaszewski, tapicer, Ossolińskich 9. 7546

MAJĄTKI od 10—500 morg., młyny parowe i wodne, 2 browarnie i fabryki żelaza, kamienice z biurami i sklepami od Niemców, tanio do nabycia. Małek Bydgoszcz, ul. Dworcowa 69. Telef. 1163. 719

Kupię dywan perski używany w bardzo dobrym gatunku i dobrze utrzymany; wielkość 3¼×4. Zgłoszenia ul. Jagiellońska 11A, II. p. na prawo. 7595

Do sprzedania

2 maszyny parowe fabrykat Braci Sulzer Winterthur 120 HP. i 60 HP. obie z kondenzacją i transmisją w zupełnie używalnym stanie.

Oglądnąć i bliższych informacji zasięgnąć można w browarze Lwów. Tow. akc. ul. Kleparowska 18 we Lwowie. 7594

Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce!

ważne dla pracującej inteligencji

W nowo otworzonych sklepach Nacz. Urz. Zespołu Aprow. we Lwowie przy ul. Łyczakowska 16., Dułębianki 3. (boczna Mikołaja) **i Hulowskiego 13.**, (gmach Dyrekcji Skarbu w lokalu byłego konsumu »Pans« **jak również w sklepach Związku gospodarczego profesorów szkół średnich „Dostatek" przy ul. Podwale 3, Batorego 3.** (sąd karny), **Kopernika 11 i Bajki 9.**

sprzedajemy wszystkim urzędnikom państwowym i komunalnym artykuły spożywcze i kolonjalne, wódki i likiery pierwszorzędnych fabryk, wina krajowe i zagraniczne, codziennie świeże wędliny i wyroby masarskie znanej krakowskiej fabryki Augustynka, świeży chleb i bułki, wodę kolońską poznańskiej fabryki „Lakoma", cukry i czekolady najprzedniejszej jakości i inne artykuły codziennego użytku — po cenach konkurencyjnych. 7604

WOZY GOSPODARSKIE JESIONOWE

jakoteż ciężarowe, nasągowe i t. p. **wyrabia**

„AGRICOLA"

Fabryka narzędzi rolniczych **i wozów gospodarskich.** 80

We Lwowie, ul. Nowej Rzeźni l. 25.

Konkurs.

Szefostwo Intendantury O. K. VI. oddaje do skrojenia i uszycia materjał na 25.000 garniturów bielizny żołnierskiej letniej, składającej się z koszuli i kalesonów.

Oferenci reflektujący na objęcie tej roboczizny zasięgać mogą w tym względzie potrzebnych informacji codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 14—15-tej w Wydziale mundurowym, Intendantury przy ul. Ochronek 4.

Termin wnoszenia ofert do dnia 31. grudnia 1921 r. godz. 12-ta 7593

Szefostwo Intendantury O. K. VI.

Automobil osobowy

używany po głów. remoncie Hotschkis, 35 HP

sprzedaje

Inspektorat okręgowy pomocy rolnej w likwidacji

Lwów, ul. Kopernika l. 20.

w drodze licytacji ofertowej.

Oferty składać należy wraz z 10 prc. wadjum od oferowanej ceny w kasie Inspektoratu w godzinach urzędowych najpóźniej do 31. grudnia 1921, godz. 9-ta rano.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 31 bm. o godzinie 11-tej przed południem.

Inspektorat zastrzega sobie prawo nieuwzględnienia żadnej oferty w razie za niskiej ceny.

Automobil oglądać można w dniach od 27–30 bm., w godzinach od 10-1 w południe w garażu **„Automotor", ulica Kopernika 54-56.**

Bliższych informacji udziela w Inspektoracie referent Schrag w godz. od 10-12 w południe.

Sklep lub pokój na kantor

możliwie z nadającą się na magazyn ubikacją potrzebny zaraz we Lwowie. Oferty z podaniem warunków najmu lub odstąpienia i adresem tylko do 30. grudnia. — Warszawa 14, okazicielowi tysiacmarkówki J. 318.000 7577

KARPIŃSKIEGO

Balsam Bengalski

znieczulający sprawia natychmiastową ulgę w newralgji, reumatyźmie, artretyźmie, migrenie, bolu zębów. Bolące miejsca natrzeć balsamem, przykrywając je następnie watą.

Laboratorjum chem. - farmaceutyczne

Tow. Akc. FR. KARPIŃSKI

w Warszawie, Elektoralna 35. 1116

RADA SZK. POW. w ZALESZCZYKACH.
Do L. 3725.

Konkurs.

Przy Radzie szkolnej powiatowej w Zaleszczykach jest wolna posada sekretarza z płacą XI, X. wzgl. IX. stopn.

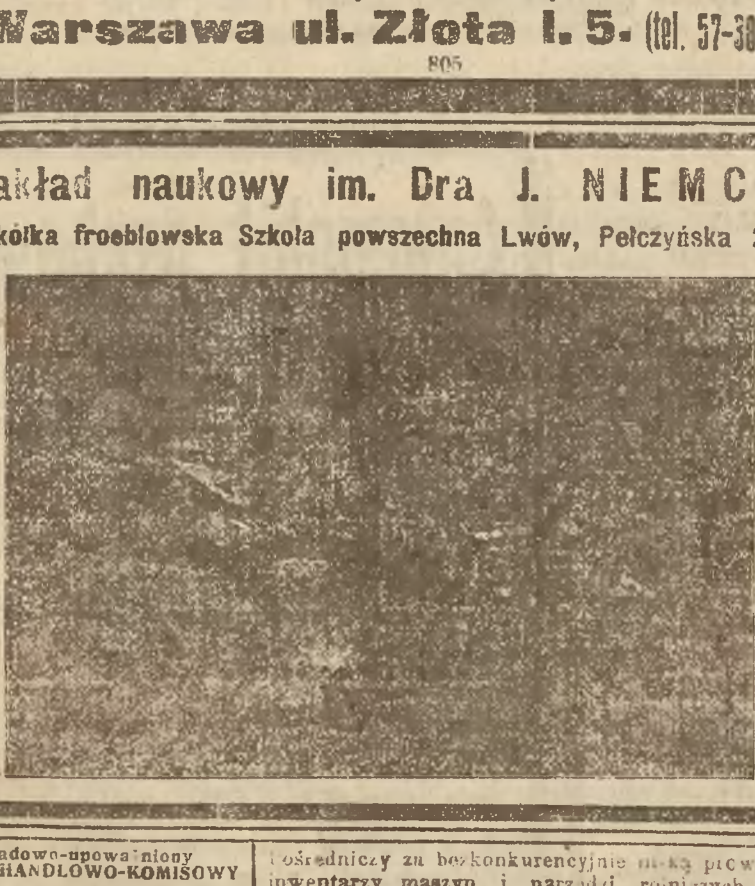
Kandydat ma oprócz praktuki biurowej wykazać się świadectwem ukończonej przynajmniej niższej szkoły średniej i świadectwem moralności. 7599

Podanie udokumentowane należy wnosić do 15/I. 1922.

Posady i prace.

Korespondent niemiecko-angielsko-francuski poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. pisma pod „Rudar". 7590

DESKI OLSZOWE w ilości około 150 m³ sprzed. Państw. Przedsiębiorstwo Eksploatacji Lasów w Rozwadowie. Oferty w zapieczętowanych kopertach zaopatrzonych napisem **„oferta na deski olszowe"**, zostaną otwarte w dniu 10 stycznia 1922 o g. 12 w połud. w kancelarji przedsiębiorstwa. Tytułem wadjum należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa 50.000 k. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie dowolny wybór. 7586



Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.